

*Gdy gaśnie
pamięć
ludzka
niech dalej
mówią
kamienie*

■ Dr Sobecki ■ Pseudonim ZAWISZA ■
■ Wywiad z posłem Ajchlerem ■
■ Zza Bugu ■ Klawisz ■
■ Dęta w Holandii ■

wronieckie sprawy

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI WRONIECKIEJ



NR 12(34) listopad 1993 r. cena 5000 zł

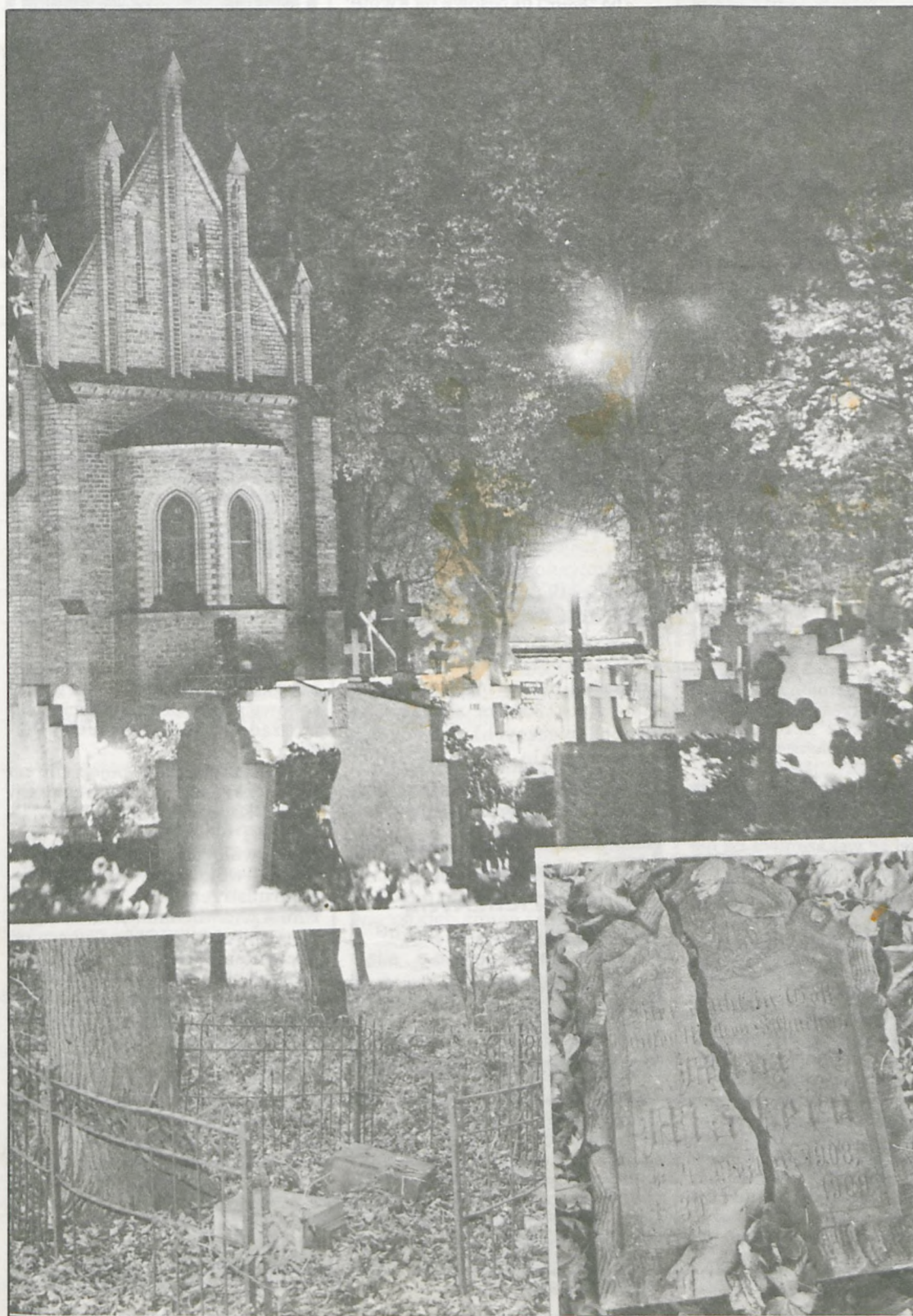
J. Rzehak
TSA

„51”

Idąc cmentarną aleją
Szukam ciebie mój przyjacielu
Odszedłeś bo byłeś słaby
Jak suchy liść
Dziś możemy dotknąć się
Naszymi pustymi duszami
Obnażyć swe oszustwa
I nasze wypalone sumienia

Już nikogo nie dręczą
Nasze mdłe spojrzenia
Dziś jesteśmy nareszcie sami
W ten listopadowy wieczór

Idąc jesienną aleją
Szukam ciebie mój przyjacielu
Chcę być tylko z tobą
Przez kilka małych chwil
Pomóż mi przywołać dawne lata
Ożywić śpiących ludzi
Pomóż mi, pomóż mi pokonać
smutek
Który pozostał gdy nagle odszedłeś



— Na rynku pracy —

INFORMACJA

z działalności doraźnej Komisji d.s. Zatrudnienia przy Radzie Miasta i Gminy Wronki

Komisja doraźna d.s. Zatrudnienia została powołana na XXX sesji RMiG w dniu 30.12.1992r. w składzie:

Andrzej Borowczak - przewodniczący

Antoni Hojan - z-ca przew.

Wiesław Chojan - członek

Andrzej Liszkowski - członek

Bogdan Szymkowiak - członek

Zadania komisji określał załącznik nr2 do uchwały. (Sprowadzają się one do badania stanu i redukcji bezrobocia na terenie gminy Wronki - red.)

Na swym pierwszym posiedzeniu nastąpiło ukonstytuowanie się Komisji jw., a także przyjęcie Regulaminu pracy. Ogółem do dnia dzisiejszego Komisja odbyła 4 posiedzenia, na których m.in.:

- analizowano strukturę zawodową i wiekową bezrobocia (dane z przełomu 92/93)

- zapoznano się z danymi na temat bezrobotnych korzystających z pomocy społecznej (wg stanu z kwietnia '93r)

- zaproponowano Zarządowi MiG sposób wykorzystania kwoty 150 mln. zł na roboty publiczne (5 osób przez 6 mies. przy pielęgnacji rowów melioracyjnych pod nadzorem Spółki Wodnej oraz 3 osoby przez 6 mies. do remontu i konserwacji dróg lokalnych)

- przedyskutowano celowość i możliwość tworzenia Klubów Pracy oraz Ośrodka Innowacji i Przedsiębiorczości.

Do Komisji napływały dane statystyczne opracowane przez Wojewódzkie Biuro Pracy (ostatnie wg stanu na dzień 30.06.'93) oraz Rejonowe Biuro Pracy w Czarnkowie.

Kilka informacji o stanie bezrobocia.

Na podstawie wykazów bezrobotnych pochodzących z końca 1992r. struktura bezrobocia w mieście przedstawiała się następująco:

- najlichniesz grupę wiekową stanowiły osoby w wieku 20-30 lat - 235 osób (38,7%), w tym 107 osób pobierających zasiłek;

- najmniejszą grupę wiekową stanowiły osoby w wieku 50-60 lat - 24 osoby (3,9%), w tym 16 osób pobierających zasiłek; oraz do 20 lat - 87 osób (14%), w tym 61 osób pobierało zasiłek.

Ze względu na wykształcenie:

253 osoby (41,7%) posiadały wykształcenie zasadnicze zawodowe,

153 osoby (25%) - wykształcenie podstawowe bez zawodu,

144 osoby (23,7%) - wykształcenie średnie z zawodem.

Analizę taką przeprowadzono tylko raz, ponieważ Urzędy Pracy nie udostępniają tak szczegółowych danych.

Według danych Rejonowego Urzędu Pracy na koniec września br.:

- liczba bezrobotnych w rejonie wynosiła 4871

w tym MiG Wronki 1043

- stopa bezrobocia w rejonie wynosiła 17,7

w tym MiG Wronki 12,8 (najniższa)

- zasiłek pobierało w rejonie 2392

w tym MiG Wronki 464

- we wrześniu liczba bezrobotnych w rejonie zwiększyła się o 10 osób, w MiG Wronki zmniejszyła się o 32 osoby (najwięcej)

- aż 85 osób w MiG Wronki zostało wyłączonych z rejestru bezrobotnych, lecz 53 osoby przybyły

- przy pracach interwencyjnych zatrudnionych było od 1 stycznia '93 do 30 września '93

w rejonie - 171 osób

w MiG Wronki - 37 osób

- przy robotach publicznych we wrześniu zatrudnionych było:

w rejonie - 59 osób

w MiG Wronki - 8 osób

Z inicjatywy Komisji w m-cu październiku br. uruchomiony został we Wronkach prywatny Zakład Krawiecki prowadzony przez Spółkę Cywilną z Poznania. Zakład ten zatrudnia wg stanu na dzień 25.10.1993r. 44 osoby. Od początku II kwartału 1994r. przewiduje się zwiększenie zatrudnienia do 80 osób.

Na posiedzeniu Rejonowej Komisji d.s. zatrudnienia i Bezrobocia w Czarnkowie w imieniu naszej komisji została złożona propozycja powołania Związku Gmin (Wronek, Czarnkowa, Lubasza) dla utworzenia międzygminnego inkubatora przedsiębiorczości ze wskazaniem na nie wykorzystane obiekty po byłej budowie elektrowni Warta w Klempiczu. Trudno dzisiaj osądzić, w jakim stopniu rozwiąże to nasz lokalny problem bezrobocia, dlatego poszukiwanie własnych form walki z bezrobociem Komisja uważa za jedno z najważniejszych zadań.

Być może już w niedalekiej przyszłości (za 2-3 lata) problem bezrobocia na terenie naszej gminy nie będzie istniał. W dużym stopniu zależy to będzie od pomyślnej realizacji zamierzeń spółki AMICA HOLDING SA. Aktualnie jednak spora grupa młodych ludzi ujęta jest na listach bezrobotnych i oczekuje propozycji.

Andrzej Borowczak
przew. Komisji

MIEJSKO-GMINNY OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ informuje

W okresie od początku roku do końca września zrealizowano **zadania zlecone w 65,2%** (na sumę 1.672 mln. zł), w tym: utrzymanie ośrodka: 286 mln. zł oraz zasiłki stałe i okresowe: 1.386 mln. zł.

W tym okresie udzielono:

- 230 zasiłków stałych dla inwalidów od dzieciństwa, w tym mieszkańców DPS i osób w wieku poprodukcyjnym oraz matek wychowujących kalekie dziecko, na kwotę: 976 mln. zł;

- 48 dodatków do zasiłków stałych na kwotę: 107 mln. zł;

- 63 zasiłki okresowe na kwotę: 303 mln. zł;

- 1 bilet kredytowy na kwotę: 59 tys. zł.

W ramach **zadań obowiązkowych** gminy zrealizowano w tym okresie:

- dla 5 osób obiady w formie bonu na kwotę 4 mln. zł;

- dla 4 osób świadczenia lecznicze na kwotę 5 mln. zł;

- dla 30 osób usługi opiekuńcze na kwotę 243 mln. zł.

W ramach **zadań własnych** gminy zrealizowano:

- 402 świadczenia celowe (z przeznaczeniem na zakup odzieży, żywności, opału, wyposażenia dzieci do szkoły itd.) na kwotę 691 mln. zł;

- 64 świadczenia w naturze (zakup) na kwotę 176 mln. zł.

Ogółem w ramach zadań własnych i obowiązkowych gminy zrealizowano plan w **62,4%** na kwotę 1.119 mln. zł.

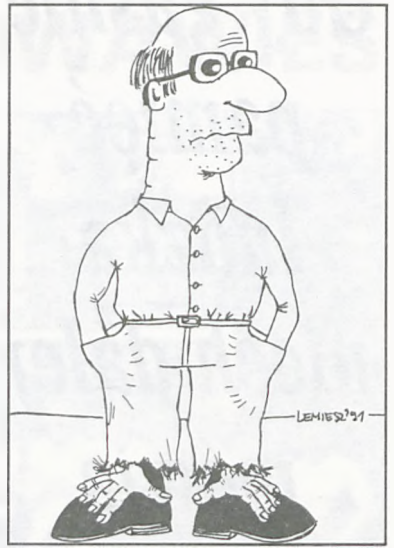
Na rok przyszły prognozuje się wydatkowanie kwoty 1.825 mln. zł na pomoc celową. Do tego dochodzą usługi opiekuńcze (10 etatów po 2.300 tys. zł brutto, na 30 podopiecznych), na ogólną kwotę 414 mln. zł.

Małgorzata Skrzypczak
Kierownik Ośrodka

SPRZEDAM WYDZIERŻAWIĘ

halę o powierzchni 306 m²
z wodą, kanalizacją, c.o., siłą
koło Wronek

Informacja:
Wronki, tel. (0-67) 540-923



Rys. Marek Lemiesz

Mieszkańcy miasta i gminy WRONKI zmarli w okresie od 1.X do 31.X 1993 r.

1. Stanisława Wanarska - lat 83
2. Franciszek Kaczmarek - lat 61 (Staremiasto)
3. Maria Spychała - lat 81 (Chojno Blota Wielkie)
4. Marian Biniak - lat 76
5. Aleksander Malyszka - lat 70
6. Zygmunt Baranowski - lat 69
7. Zofia Bilska - lat 70
8. Franciszka Bierka - lat 79 (Kłodzisko)
9. Stanisław Haak - lat 65
10. Anna Bździel - lat 84
11. Maria Malecka - lat 66 (Biedrowo)
12. Marianna Matysik - lat 83 (Wróblewo)
13. Jan Piechowiak - lat 70
14. Bolesław Tobis - lat 62
15. Janina Mlecza - lat 58
16. Stanisław Antkowiak - lat 50 (Wróblewo)
17. Jadwiga Siminiak - lat 86
18. Józefa Stromczyńska - lat 94 (Biedrowo)
19. Zofia Bździel - lat 79 (Chojno Wieś)

Podpatrywać Zachód

Organizacja **France-Pologne** zaprosiła do Francji czterystuosobową grupę przedstawicieli samorządów lokalnych z całej Polski.

24 października pojechali na wycieczkę szkoleniową podpatrywać Zachód wybrani burmistrzowie i wójtowie. W tej grupie znajdowało się ośmiu przedstawicieli województwa pilskiego, z burmistrzem MiG Wronki, Kazimierzem Michalakiem, których wytypowało Stowarzyszenie Gmin Regionu Wielkopolska.

Wrażenia naszego burmistrza z pobytu we Francji zamieścimy w następnym numerze **Wronieckich Spraw**.

(P.B.)

wronieckie sprawy

64-510 WRONKI
Skr. poczt. 41

Redagują: Paweł Bugaj (red. naczelny), Klemens Stróżyński, Krystyna Tomczak, Bogdan Tomczak

Współpracują: Eligiusz Grupiński, Wojciech Kudliński, Janusz Łopata-Łowiński

Skład komputerowy: Przedsiębiorstwo Specjalistyczne „COMTEXT” spółka z o.o. Poznań, ul. Ziębicka 35 tel. 68-51-68, 68-97-56

Druk: Wojciech Jopp Zakład Poligraficzny Poznań, ul. Łużycka 40 tel. 23-20-51.

Redakcja zastrzega sobie prawo decydowania o publikowaniu otrzymanych materiałów, dokonywania skrótów, zmiany tytułów i adiacji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń: reklamowe 4500 zł za 1 cm², drobne i okolicznościowe — 3000 zł za 1 cm².

Nakład: 2300 egz. Pismo finansowane przez Wroniecki Ośrodek Kultury.

Dyżur redakcyjny: środa, godz. 16.00 — 19.00, Muzeum ul. Szkolna.

Fabryka Kuchni nie rezygnuje z prywatyzacji



W czasie wizyty ministra Lewandowskiego w Fabryce Kuchni. Od lewej: burmistrz Kazimierz Michalak, minister Janusz Lewandowski, Klemens Stróżyński, dyrektor Marek Jankowski.

Jak już informowaliśmy Czytelników *Wronieckich Spraw*, kierownictwo wronieckiej fabryki kuchenek opracowało własną koncepcję prywatyzacji tej firmy. W oparciu o całkowicie polski kapitał z udziałem załogi, kooperantów, handlowców, banków i samorządu lokalnego, zawarta została spółka akcyjna **HOLDING AMICA S.A.**

Holding to pomysł na przyszłe polskie centrum produkujące najwyższej jakości kompletne wyposażenie pomieszczeń kuchennych. Tę nowatorską koncepcję prywatyzacji fabryki docenił Minister Przekształceń Własnościowych, Janusz Lewandowski, który z wielkim uznaniem wypowiadał się o osiągnięciach fabryki podczas swojej wizyty we Wronkach.

Zmienił się rząd Rzeczypospolitej, ale nowy nie powinien hamować procesu prywatyzacji polskiej gospodarki. **Fabryka Kuchni chce prywatyzacji!**

Jej kierownictwo w niedługim zapewne czasie powita w fabryce nowego ministra do spraw przekształceń własnościowych, **Wiesława Kaczmarskiego** z SLD. Przy wsparciu wicepremiera i ministra finansów w jednej osobie - **Marka Borowskiego**, pośła ziemi pilskiej (wybranego również głosami wronczan), proces przekształceń własnościowych fabryki z uwzględnieniem Holdingu Amica S.A. może zostać pomyślnie zakończony.

Paweł Bugaj

JAK FENIKS Z POPIOŁÓW ...odrodzi się Dom Kultury Z.K.

„Za rok, w noc sylwestrową, będziemy bawić się w naszym Domu Kultury” - te słowa naczelnik wronieckiego Zakładu Karnego, Stanisław Nowakowski wypowiedział z dużą satysfakcją.

Wreszcie (!), po trwającej trzy lata przerwie wznowiono prace przy remoncie tego obiektu. Były to stracone trzy lata, które powiększyły bilans strat, ale czas „wronieckiego straszydła” minął bezpowrotnie.

To będzie Dom Kultury z prawdziwego zdarzenia - mówi naczelnik - z pięknym kasynem, salą widowiskową i wykładową. Jak dawniej, będzie tam funkcjonować stołówka (ogólnie dostępna), będą też gabinety lekarskie.

Szacuje się, że do zakończenia modernizacji obiektu potrzebnych będzie 2,5 miliarda złotych. Po wyremontowaniu dachu, wymianie okien i przygotowaniu elewacji do tynkowania, jeszcze w tym roku zostanie wymieniona na nową cała instalacja centralnego ogrzewania. Mówiąc o elewacji, trzeba też zauważyć, że została ona zubożona przez usu-

nięcie ozdobnych gzymsów i kolumnienek tarasu dachowego, który zlikwidowano. Nie ma też stojącego w hallu „wielkiego strażnika” tego domu - posągu Feliksa Dzierżyńskiego, który podobno nie wytrzymał tych wszystkich zmian i się rozsypał.

Zakład Karny prowadzi remont obiektu własnymi siłami, na które składają się: bezpośrednia praca skazanych i pieniądze pochodzące z dzierżawy stacji benzynowej. Na Centralny Zarząd Zakładów Karnych za bardzo nie można liczyć, chociaż dobre i pół miliarda, które udało się naczelnikowi z Warszawy „wyrwać”.

Dobrze układająca się współpraca z samorządem lokalnym umacnia w przekonaniu, że ta placówka zacznie znowu dobrze służyć naszemu społeczeństwu.

Paweł Bugaj

Swoim Paniom...

14 października wszyscy nauczyciele obchodzą swoje święto, przyjmują od swoich uczniów życzenia i podziękowania. Także niepełnosprawni uczniowie, szczególnie przywiązani do swoich nauczycielek, pragnęli uczcić Dzień Edukacji Narodowej. Zaprosili więc swoje panie na skromne spotkanie przy kawie, które odbyło się 21 października w świetlicy OSP. Skromnym kwiatkiem dzieci i rodzice pragnęli wyrazić swą wdzięczność nie tylko za przekazywane umiejętności, ale głównie za życzliwość i serdeczną przyjaźń, jaką każda z pań darzy swego podopiecznego.

Wszystkim nauczycielom, a szczególnie tym, którzy z oddaniem pracują z dziećmi niepełnosprawnymi, Koło Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym życzy wszystkiego najlepszego, cierpliwości i wytrwałości w ich trudnej pracy, jak najmniej kłopotów, a najwięcej radości w życiu osobistym.

J.K.

Nauczyciele wyróżnieni

Z okazji Dnia Nauczyciela pięciu nauczycieli z naszej gminy otrzymało Nagrodę Kuratora Oświaty:

Barbara Minge (SP nr 1)

Edward Urban (SP nr 2)

Stefania Babczyńska (SP nr 3)

Tadeusz Ciesielski (SP Chojno)

Emilia Działoszewska (Poradnia Wych.-Zawodowa)

Są to nagrody pieniężne w wysokości 3-4 mln zł.

Gratulujemy!

W szkołach ponadpodstawowych wyróżnień wyższych niż Nagroda Dyrektora nie było.

W chojeńskim DPS-ie

Dom Pomocy Społecznej w Chojnie służy nie tylko ludziom upośledzonym. Jest również miejscem wypoczynku dla dzieci z innych domów, a od dwóch lat jest też ośrodkiem szkolenia kadry i pracowników socjalnych placówek pomocy społecznej z terenu województwa pilskiego.

Od września do końca kwietnia grupy dwudziestokilkuosobowe uczestniczą w parudniowych kursach z zakresu pedagogiki specjalnej, organizacji i zarządzania, opieki medycznej i rehabilitacji, działalności kulturalno-oświatowej, bhp...

Wykłady prowadzą specjaliści m.in. pedagogiki specjalnej z Akademii Medycznej w Poznaniu. Kursanci i wykładowcy nocują w dobrze wyposażonych domkach wypoczynkowych, jedzą posiłki te same co pensjonariusze i chwalą sobie dobrą kuchnię chojeńskiego DPS-u.

„Szefowa” Wojewódzkiego Zespołu Opieki Społecznej w Pile, pani **Wiesława Rataj** często w tym okresie zagląda do Chojny, ma również wykłady. Obecność szefowej nie stawia na baczność personelu domu. Każdy tutaj robi swoje i robi to dobrze.

Dyrektor DPS-u, pani **Kazimiera Trofimiuk** sprawnie prowadzi tę placówkę, nieustannie ją wzbogacając. Trwa remont głównego budynku Ośrodka. W kolejnym etapie elegancko wymalowane zostały korytarze, białą glazurą płytek lśnią toalety, przyjemny wystrój otrzymała świetlica i sala dziennego pobytu pensjonariuszy.

Pozostało jeszcze jedno poważne zadanie - generalny remont kuchni. Całe pomieszczenie wyłożone zostanie płytkami, a potężny piec węglowy zastąpią kotły elektryczne.

Woda z własnego ujęcia nie była najlepsza - bardzo żałaziona. Należało ją uzdatniać, więc zainstalowano urządzenie uzdatniające i teraz woda jest zdrowa i smaczniejsza.

W tym domu, jak zresztą w dwóch innych (Pożarowo i Nowawieś) zmienia się wiele, aby zapewnić lepszą opiekę i przyjemniejsze warunki życia pensjonariuszom oraz ulżyć personelowi w jego trudnej pracy z ludźmi chorymi.

Niektórych może zadziwić zakres tych zmian, elegancki wystrój i wysoki standard wyposażenia tych domów. Niestety, nie dzieje się tak we wszystkich domach pomocy społecznej w kraju. Pilskie dps-y mają szczęście mieć **Fundację Pomocy Humanitarnej** i oddanych tej sprawie ludzi, takich jak: Mieczysław Augustyn (przew. Fundacji), wojewoda Waldemar Jordan (przew. Rady Fundacji), Wiesława Rataj (dyr. WZOS) i zaangażowanych czternastu dyrektorów tychże domów.

Ludzie ci często spotykają się ze sobą, wymieniają doświadczenia, porównują, podpatrują, by coś u siebie zmienić lub nowego wprowadzić. Taka cicha, ale zdrowa rywalizacja wywiązała się w tej wielkiej rodzinie - jak się z dumą określają.

P.B.

CZEKA MNIE OGROM PRACY

Z Romualdem Ajchlerem, posłem z gminy Wronki rozmawia Paweł Bugaj

Romuald Ajchler w wyborach do Sejmu RP II kadencji zdecydowanie wygrał wybory w gminie Wronki. Był trzecim z kandydatów SLD w województwie pilińskim i uzyskał mandat poselski jako jeden z 171 posłów tego ugrupowania. Jest to niewątpliwie splendor dla miasta i gminy - mieć posła.

☆ **Proszę przyjąć gratulacje i życzenia parlamentarnych sukcesów w poselskiej pracy.**

Dziękuję. Jeśli chodzi o sukcesy, to nie myślę robić kariery politycznej. Nie chcę być posłem zawodowym. Tak jak deklarowałem w kampanii przedwyborczej, będę pracował zawodowo i zajmował się polityką.

☆ **Pańskie wrażenia z pierwszego pobytu w gmachu Sejmu?**

Wejście na salę posiedzeń było momentem podniosłym. Wrażenie: doniosłość chwili i poczucie wielkiej odpowiedzialności. Powaga i zimność tej sali potęguje to wrażenie. Inaczej niż w przekazie telewizyjnym, prawda? Zasiadałem w fotelu poselskim nr81 (ustalony w wyniku losowania). Z kolei legitymację poselską mam nr3 (wystawiono je posłom w kolejności alfabetycznej). Budynek Sejmu to potężny gmach, muszę nauczyć się poruszać w labiryncie jego korytarzy i pomieszczeń.

☆ **Pobyt posła w Warszawie jest zapewne kosztowny.**

Oczywiście. Trudno utrzymać się z diety poselskiej za 5 mln. zł miesięcznie (minus 300.000 na klub SLD). Prawda, że przejazdy państwowymi środkami lokomocji są bezpłatne, zakwaterowanie w Grand Hotelu podobnie, ale żyć trzeba już za własne pieniądze, a to tanie nie jest. Wiele jeździ do Warszawy z własną walówką.

☆ **Czym konkretnie chce się Pan zająć, w jakiej komisji pracować?**

Od 25 lat związany jestem z rolnictwem i ono interesuje mnie najbardziej. Jest wiele, bardzo wiele do zrobienia w tej dziedzinie gospodarki. Myślę, że Komisja Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, do której należę, będzie jedną z najważniejszych w tym sejmie. Liczy ona 40 posłów, a przewodniczy jej Ryszard Smolarek z PSL. Zastępcą jest Andrzej Aumiller (Unia Pracy) z Poznańskiego. W tej komisji jestem sam z województwa pilińskiego.

☆ **W jakich komisjach pracują pozostali posłowie z województwa pilińskiego?**

Wróć jeszcze do mojej osoby. Oprócz wymienionej komisji będę pracował również w Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Do tej komisji przystąpiło 33 posłów, a przewodniczy jej Stanisław Żelichowski (PSL). Pozostali koledzy posłowie: Wojciech Nowaczyk (SLD), Jerzy Kado (PSL) są w Komisji Samorządu Terytorialnego. Bronisław Komorowski (UD) jest w Komisji Obrony Narodowej. Marek Borowski przystąpił do Komisji Polityki Gospodarczej i Finansów, ale w sytuacji, kiedy został wicepremierem, będzie musiał z pracy w tej komisji zrezygnować.

☆ **Wielokrotnie w kampanii przedwyborczej spotkał się Pan z Markiem Borowskim, dwukrotnie we Wronkach. Czy te znajomości mogą być Panu pomocne?**

Z całą pewnością tak. Przecież premier jest również posłem z woj. pilińskiego. To dobry układ, który należy wykorzystywać. Parokrotnie rozmawialiśmy już ze sobą w Warszawie, z Markiem jestem w stałym kontakcie.

☆ **Jakie sprawy chciałby Pan - panie posle - w pierwszej kolejności poruszyć na forum Pańskich komisji?**

Na razie nowy parlament kształtuje się organizacyjnie, komisje ustalają plany pracy. Trzeba przejrzeć wszystkie przygotowane wcześniej ustawy, poddać je analizie, wybrać sprawy najpilniejsze i nad nimi pracować. Jest to praca zespołowa. Moje działania zmierzają przede wszystkim do ochrony krajowego rynku rolnego. Potrzebne są zmiany w kredytowaniu i ulgi podatkowe dla inwestujących w rolnictwie. Czekam na ogrom pracy. Jestem zniecierpliwiony długim procesem powoływania rządu i całą procedurą organizacyjną w parlamencie. Nie mogę doczekać się właściwej pracy.

☆ **Mówiąc o pracy na rzecz swojego okręgu wyborczego - jest Pan dodatkowo w jakimś związku z zaparlamentarnym...**

Sądzę, że chodzi o Klub Parlamentarzystów Województwa Pilińskiego, który został zawiązany w Śmiłowie z inicjatywy senatora Stokłosy.

☆ **Tak. Czym będzie się zajmował ten klub i dlaczego nie wszedł do niego poseł Komorowski?**

Klub ma integrować parlamentarzystów województwa pilińskiego we wspieraniu gospodarczym tego województwa. Do klubu przystąpili wszyscy oprócz Bronisława Komorowskiego, któremu nie odpowiadał termin spotkania. Klub będzie organizował raz na kwartał spotkania z wyborcami, kolejno w rejonie działania każdego z parlamentarzystów.

☆ **Mówiąc o spotkaniach z wyborcami - jak Pan chce utrzymać swój kontakt z nimi?**

Działając będzie moje biuro poselskie jako oddział pilińskiego biura poselskiego SLD. W poniedziałki, w godz. 15.00-17.00 w Urzędzie Miasta i Gminy Wronki będzie można mnie spotkać, o ile nie będę w Warszawie, ale zawsze będę mój asystent (radca prawny - sekretarz biura). Raz w miesiącu będzie dyżurował senator Rzemkowski. Inną formą kontaktu będą zapewne również Wronieckie Sprawy.

☆ **Wronieckie Sprawy są otwarte dla wszystkich, tym bardziej dla posła tej ziemi. Zapraszam! Tymczasem dziękuję za rozmowę.**



We ronieckim amfiteatrze o poselskie mandaty walczył: Tadeusz Rzemkowski, Romuald Ajchler i Marek Borowski

ZWIERZĘTA - które mogą - POWINNY WRÓCIĆ DO ŚRODOWISKA NATURALNEGO !

Tą ideą kieruje się coraz więcej zoologów. Do nich należy dr Śmiełkowski - dyrektor Wielkopolskiego Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu. Po raz trzeci wypuszczał on ptaka na wolność - tym razem orla bielika.

To niecodzienne wydarzenie miało miejsce w Nadleśnictwie Wronki 16 października, na terenie leśnictwa Samita.

Ten orzeł (największy nasz ptak drapieżny), który okazał się jednoroczną samicą - miał szczęście. Znalezionej został na terenie Muzeum Warmii i Mazur z uszkodzoną częścią wola. Ptak przewieziony do poznańskiego ZOO po dwóch tygodniach intensywnego leczenia powrócił do zdrowia. Przez kolejne dwa miesiące nabierał siły, był poddany badaniom

i obserwacji - aby mógł powrócić na wolność. Niemalą w tym zasługę ma Komitet Ochrony Orłów, którego siedziba mieści się w Wolsztynku koło Olsztyna.

W piękne, jesienne przedpołudnie, nad stawem przy leśniczówce leśniczego Pawła Kaspzaka stanęła na grobli skrzynia z orłem. Zasuwał skrzyni uchylił dr Tomasz Mizera - przedstawiciel Komitetu Ochrony Orłów w asyście: Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody Jolanty Dylawerskiej i nadleśniczego Nadleśnictwa Wronki Stanisława Żołądkowskiego.

Świadkami tego wspaniałego wydarzenia była spora grupa poznańskich dziennikarzy, łącznie z „Wiadomościami” TV.

Miejsce i warunki wypuszczenia orla były szczegółowo określone i musiały być zaakceptowane przez ministerstwo, a przygotowany na tę okoliczność protokół został podpisany przez wszystkie

wcześniej wymienione z funkcji osoby.

Dlaczego wybór padł na Samitę?

— Jest to enklawa zaciszna i zasobna w czystą wodę zakątką Puszczy Noteckiej, szczególnie upodobana przez ptactwo drapieżne. Tutaj spotkać można orla bielika, orla rybołowa, sówkę puchacza i inne rzadkie zwierzęta, jak np. wydrę. To taki naturalny rezerwat, bacznie podglądany przez naukowców. Samita jest terenem wyłączonym spod polowań, należy do Sierakowskiego Parku Krajobrazowego.

Tekst i zdjęcia: P. Bugaj



Nadleśniczy S. Żołądkowski podpisuje protokół wypuszczenia orla.



Wypuścili orla na wolność, (od lewej):

dr Śmiełkowski, Jolanta Dylawerska, dr Mizera



Orzeł wyszedł z klatki, spokojnie rozwinął skrzydła (2m rozpiętości) i nisko nad stawem odleciał w kierunku lasu. W tym czasie, wysoko na niebie, krążył inny orzeł bielik. Być może będą stanowiły parę? - To był wspaniały widok.

OBRAZKI ZZA BUGU

Brześć Litewski, 10.10.1993r.

W samo południe przekraczam Bug. W uszach brzmi mi piosenka śpiewana rzewnie przez rodowitą wrocławską Zosię „*Za Bug już nie puszczają nas*”. Dzisiaj już puszczają, ale wszystko zostało po starciu. Te same zasieki z drutu kolczastego, codziennie zagrabyany pas graniczny, te same gęby celników i żołnierzy sowieckich - przepraszam - dzisiaj białoruskich - szczególnie otaczających pociąg, aby, broń Boże, nie wjechało więcej „demokracji” niż przewidymano w ustawie.

Dworzec brzeski to kocioł. Gotują się w nim wszelkie namiętności ludzkie. Ostatni punkt starej europejskiej cywilizacji. Tłumy „kolorowych” - tak ich nazywają miejscowi - Azerów, Ormian, Gruzinów i wielu innych nacji - usiłują sforsować przejście graniczne do Ameryki. Tak, tak, to nie pomyłka. W latach przyjaźni i braterstwa kursowało powiedzenie: „Kurica nie ptica, Polska nie zagranica”. Dzisiaj zmieniono je na inne - „Okieana ja nie praptył, no w Amierikie był”. Tłumom tym Polska kojarzy się z bogactwem i dobrobytem widzianym w witrynach sklepowych. Ale tak naprawdę to nasza bieda jest o wiele mniejsza niż ich.

Trzy godziny postoj. Zmiana wózków pod wagonami. Jednak te 89 milimetrów skutecznie wstrzymało pochod cywilizacji na wschód przez wiele dziesięcioleci.

Turyście wyjeżdżającemu na tereny „byłego” ciśnie się w nozdrza specyficzny zapach. Zapach ten będzie towarzyszył mi we wszystkich miejscach publicznych. Jest to mieszanina brudu, potu ludzkiego i silnych rosyjskich perfum. Ale czy może być inaczej, gdy ludzie przez wiele dni i nocy czekają na dworcach? Czekają na tę chwilę, gdy przekroczą granicę. A przyjechali tutaj z daleka - Ałma-Ata, Irkuck - starczy!

Pociąg w kierunku Mińska rusza punktualnie. Co jak co, ale naszych kolejarzy należałoby posłać na wschód po naukę punktualności. Tam setki, tysiące kilometrów i pociąg dojeżdża na miejsce przeznaczenia punktualnie, a u nas z Poznania do Wroniek potrafi spóźnić się o kilkanaście minut.

Dworzec w Mińsku kipi i wre. Tak jest na każdym dworcu. Tłu-

my śpią, kłócą się i czekają, czekają. Na co - tylko oni wiedzą. Płaczą dzieci, złorzeczenia i klótnie. Wszędzie - przy kasach biletowych, w bufecie, wszędzie.

Znowu dużo „kolorowych”. Większość z nich przyjechała w ostatnich dniach z Moskwy. Przyjechała - powiedziane delikatnie. Wyrzucono ich brutalnie ze stolicy Rosji jako element zbędny, a przede wszystkim za to, że są „kolorowi”. Brakuje jeszcze Ku-Klux-Klanu. Sarkis - Ormianin, pytany przeze mnie o powód przyjazdu do Mińska, mówi: *Patrol OMON-u schwycił mnie na ulicy. Po wylegitymowaniu i stwierdzeniu mojej narodowości postawiono w dowódzie osobistym pieczętkę z terminem opuszczenia Moskwy. Termin - 1 dzień. I tak miałem szczęście. Innych odstawiono do pociągów i wywożono dalej na wschód. A wszelka próba nawiązania dialogu z dowódcą patrolu kończyła się uderzeniem w twarz lub kopniakiem, no wiesz gdzie. I co miałem robić? Domu nie mam - zburzony, rodzinę wymordowali Azerowie, a ja szukam szczęścia. Teraz moim i moich wielu rodaków domem są dworce kolejowe. Marzę o wyjeździe na Zachód. Ale w jaki sposób? Ty to masz szczęście - kończy - jesteś wolnym człowiekiem. Tragedia ludzka nie ma granic - i to pod koniec XX wieku.*

Tłumy ludzi na ulicach. Samochodów mało - benzyna na kartki, a w wolnej sprzedaży po dolarze za litr. Ludzie zaabsorbowani, spieszący donikąd. Galopująca inflacja - wartość dolara rośnie. Dzisiaj koniki dają po trzy tysiące rubli białoruskich zwanych „zajczkami” za „baksa” to znaczy dolara. Ile wart on będzie jutro - nikt nie wie.

Sklepy przypominają mi wcześnie lata osiemdziesiąte, ale z tą różnicą, że u nas na półkach był ocet, a tutaj sok brzoźowy - prawie to samo. Do budynków przyklejone budki „komersantów” - czyli sklepikarzy prywatnych. Kupić można spirytus „Royal”, podróbki koniaków i amerykańskie papierosy po 60 rubli sztuka. **Ale jest chleb** - z dumą podkreślają miejscowi. I to jest dla nich najważniejsze.

notował: Jacek Rosada

c.d.n.

Z żalem pożegnaliśmy

ś.p.

STANISŁAWA HAAKAktóry odszedł z naszej społeczności
27.10.1993 r. w wieku 65 lat.Zmarły był człowiekiem ogólnie poważanym,
zaangażowanym w życie miasta,
był cenionym rzemieślnikiem.Rodzinie i Przyjaciołom Zmarłego
składamy wyrazy głębokiego współczuciaZarząd Towarzystwa Miłośników
Ziemi Wronieckiej

Potrzebują POMOCY

Berezina, 17.10.'93.

Bereziński rejonowy oddział Związku Polaków na Białorusi prosi Fundację Kresową o poparcie materialne (odzież, produkty spożywcze) dla starszych i niemogących ludzi pochodzenia polskiego z miasta Berezina, wsi Boguszewicze i innych wsi rejonu berezińskiego, w związku z bardzo ciężką sytuacją tych ludzi w świecie procesów, które się odbywają na terenie Białorusi. Będziemy bardzo wdzięczni za pomoc w tej sprawie.

Z szacunkiem:
Wanda Wiszniewska
prezes ZPB m. Berezina

★★★

W rejonie Berezina na Białorusi mieszka wielu Polaków. W samej wsi Boguszewicze, odległej od Berezyny o 18 km, liczącej 2000 mieszkańców, mieszka ok. 200 rodzin polskich (70% populacji). Jest tam cmentarz 30 polskich żołnierzy, poległych w wojnie 1920 roku oraz szkoła-dziesięciolatka.

Ludzie ci żyją w bardzo trudnych warunkach, których w żaden sposób nie da się porównać z naszymi. Fundacja Kresowa zwraca się o pomoc humanitarną dla nich. Nasi rodacy potrzebują żywności, odzieży, książek polskich i pomocy szkolnych. Zbiórkę publiczną darów i pieniędzy przewiduje się na okres 15 listopada do 10 grudnia br.

Komunikat określający miejsce i czas przyjmowania darów zostanie podany z ambon kościelnych oraz wywieszony na drzwiach Szkoły Podstawowej Nr3 we Wronkach i w gablocie Towarzystwa Miłośników Ziemi Wronieckiej przed kinem. Szczegółowych informacji udzieli także Jacek Rosada (wiceprezes Fundacji), os. Staszica 13/5, tel. 541-152.

Redakcja Wronieckich Spraw apeluje o ofiarność w dziele pomocy dla naszych rodaków na Białorusi. Sami korzystaliśmy z pomocy ludzi dobrej woli na Zachodzie - pora zacząć spłacać ten dług moralny.

Redakcja

Szukają PRZYJACIÓŁ

Berezina, 12.10.'93.

Drody Państwo!

My, grupa dzieci pochodzenia polskiego z miasta Berezina na Białorusi, które miały szczęście latem być w Polsce po zaproszeniu „Fundacji Kresowej”, serdecznie dziękujemy wszystkim tym ludziom, którzy tak mile i wyjątkowo życzliwie przyjęli nas w miastach Wronki i Gorzów. W czasie naszego pobytu w Polsce prawie wszystkie dzieci bardzo zaprzyjaźniły się z rodzinami opiekującymi i chciałyby mieć stale kontakty z Ziemią Ojczyzną. Jesteśmy zadowoleni, podoba się nam wszystko, co zobaczyliśmy i poznaliśmy w Polsce, o czym świadczą te wrażenia, z którymi wróciliśmy do domu i to, co stale opowiadamy naszym kolegom i rodzicom.

Teraz prosimy o pomoc w sprawie nawiązania z polskimi dziećmi, żeby nie przepadła nasza znajomość języka polskiego i żeby więzy braterstwa nadal łączyły nasze serca.

★★★

PODAJEMY SVOJE ADRESY, wiek i zamiłowania:

1. 223310, Białoruś, m. Berezina
ul. Oktiabrskaja, 10-5
Migal Wladimir (11 lat, pop-muzyka, sport)2. 223310, Białoruś, m. Berezina
ul. Gorkiego, 41-8
Chodas Elena (13 lat, dancing, pop-muzyka, książki)3. 223310, Białoruś, m. Berezina
ul. Gorkiego, 35-28
Zesko Weronika (12 lat, pop-muzyka, śpiewy)4. 223310, Białoruś, m. Berezina
ul. Majakowskiego, 11
Chodorenok Olga (12 lat, książki, pop-muzyka)5. 223310, Białoruś, m. Berezina
ul. Szkolnaja, 1
Romanenkowa Marina (13 lat, książki)6. 223310, Białoruś, m. Berezina
per. Lesnoj, 5
Zelinski Aleksiej (13 lat, foto)7. 223310, Białoruś, m. Berezina
ul. Chopinowa, 34-45
Szyczik Natalia (12 lat, książki)8. 223310, Białoruś, m. Berezina
ul. Chopinowa, 30a-43
Wolkowa Elena (12 lat, lubię zwierzęta)9. 223310, Białoruś, m. Berezina
ul. Pobiedy, 17-64
Szulakowski Denis (12 lat, sport)10. 223310, Białoruś, m. Berezina
ul. Gorkiego, 31-8
Zybulskaja Walentyna11. 223310, Białoruś, m. Berezina
per. Marksa, 12a
Saczuk Olga (książki, śpiewy)12. 223310, Białoruś, m. Berezina
ul. Kirowa, 10-8
Buko Aleksander (13 lat, futbol, foto)13. 223310, Białoruś, m. Berezina
ul. Kalinina, 20
Mirgorod Tatiana (12 lat, książki)14. 223310, Białoruś, m. Berezina
ul. Swobody, 15a
Kornejczenko Ekaterina (12 lat, badminton, książki)15. 223310, Białoruś, m. Berezina
ul. Chopinowa, 30a-41
Gulin Andrej (12 lat, muzyka)16. 223310, Białoruś, m. Berezina
ul. Gorkiego, 37-18
Backiel Olga (12 lat, muzyka)17. 223310, Białoruś, m. Berezina
ul. Krasnoarmejskaja, 23/17
Gameza Denis (12 lat, malowanie, sport)18. 223310, Białoruś, m. Berezina
ul. Chopinowa, 30a-15
Gureczkaja Irina (12 lat, malowanie, muzyka)19. 223310, Białoruś, m. Berezina
ul. Chopinowa, 30a-40
Linicz Olga (13 lat, muzyka)20. 223310, Białoruś, m. Berezina
ul. Pobiedy, 17-2
Kirol Dmitry (13 lat, muzyka)21. 223310, Białoruś, m. Berezina
ul. Pobiedy, 19-49
Baranowski Wiktor (12 lat, futbol)22. 223310, Białoruś, m. Berezina
ul. Dzierżyńskiego, 8-1
Zhukas Oksana (13 lat, gotowanie posiłków)23. 223310, Białoruś, m. Berezina
ul. Gorkiego, 29-16
Baranowa Irina (12 lat, taniec)
Z szacunkiem, w imieniu wszystkich dzieci:

Walentyna Wiszniewska

Dęta w Niderlandach

W dniach 21-26 października '93 na zaproszenie Zarządu Kapeli z Beverwijk i jej przewodniczącej, Pani Marii Klijnkrumer, przebywała w Holandii orkiestra dęta Ochotniczej Straży Pożarnej z Wroniek. Po przyjeździe na miejsce i powitaniu rozjechalismy się do rodzin, które zaopiekowały się nami i zapewniły wyżywienie i nocleg przez cały czas pobytu w Holandii.

Następnego dnia pokazano nam ładny skansen w Zaanse Schans z pracującymi wiatrakami, zapoznaliśmy się z produkcją serów holenderskich (degustacja) i obejrzelismy produkcję obuwia z drewna. Potem w Volendam, w porcie rybackim, mogliśmy uraczyć się wędzonym węgorzem (500.000 zł/kg).

Po południu zwiedziliśmy Amsterdam, wieczorem organizatorzy zafundowali nam rejs statkiem kanałami i śluzami. Wszyscy byli zachwyceni widokami. Bardzo zmęczeni, ale i pełni wrażeń wróciliśmy do Beverwijk.

W sobotę, 23 paźdz. o godz. 13.00 cała orkiestra dęta wyruszyła spod siedziby Kapeli głównymi ulicami miasta do centrum handlowego, gdzie odbyło się kilka krótkich koncertów. Było to podziękowanie za gościnę. Następnie przy dźwiękach marsza przeszliśmy do domu opieki dla osób samotnych i tam odbył się kolejny koncert. Najstarszy mieszkaniec, w wieku lat 99, bardzo sprawny, rozmawiał z nami. Kolejnym etapem był Dom Kultury, gdzie poczęstowano nas kawą i chłodnymi napojami.

Po południu, po próbie generalnej, o godz. 20.00 rozpoczął się koncert, w którym wzięła udział nasza orkiestra. Nasz kapelmistrz, pan **Marek Kordowski**, poprowadził dwie orkiestry (razem ok. 100 osób), które wspólnie wykonały dwa utwory holenderskie, a na zakończenie odegrały hymn Polski. Po koncercie, ok. 23.30 odbył się bal zorganizowany z okazji naszego pobytu. W niedzielę natomiast wszyscy spotkaliśmy się w kościele p.w. św. Agaty, gdzie odprawiona została Msza św. w języku polskim. Po Mszy opiekujące się nami rodzi-

ny zabrały nas na zwiedzanie śluz w Beverwijk, a o 15.00 wraz z tymi rodzinami spotkaliśmy się w gmachu Kapeli na typowo holenderskim obiedzie (zupa grochowa z kielbasą, bardzo smaczna, niektórzy jedli po dwie porcje). Niedzielne popołudnie z drinkiem zakończyło się o 20.00 wspólnymi śpiewami i płasami.

W poniedziałek rano wszyscy spotkaliśmy się w nowo wybudowanej (na miarę potrzeb XXI wieku) remizie i świetlicy Straży Pożarnej w Beverwijk, gdzie komendant, pan Nome, omówił prowadzone przez strażaków ćwiczenia i zabezpieczenia przeciwpożarowe i przeciw radioaktywności. Podczas naszego pobytu straż wyjeżdżała trzy razy do pożaru (paliła się szkoła, nowo budowany bank i budynek mieszkalny). W czasie demonstracji najnowocześniejszego sprzętu ratowniczego odważ-

niejsi z nas zostali podniesieni na wysokość 23m w koszu pożarniczym i podziwiali panoramę Beverwijk i okolicy. Potem komendant Nome podjął nas obiadem.

Punktem kulminacyjnym pobytu był wyjazd do Almeer, do studia telewizyjnego. Nasza orkiestra wystąpiła w programie „Kim jestem” (będzie go można obejrzeć szóstego grudnia w programie RTL-4). Nasz występ tak bardzo podobał się zgromadzonej w studio publiczności, że po zakończeniu programu musieliśmy bisować. W studio przyjęto nas kolacją kuchni włoskiej w stylu angielskim, tj. jeden długi stół, każdy brał co chciał i ile chciał.

We wtorek 26 paźdz. gospodarze zawieźli nas na zwiedzanie szklarni pełnej przepięknych kwiatów, a potem odwiedziliśmy kolegów ze Straży Pożarnej w Zandvoort, którzy zafundowali nam frajdę w postaci przejazdu autokarem całego

toru wyścigowego, na którym w ubiegłym roku rozgrywano wyścigi formuły I. Obecnie odbywają się na nim mistrzostwa Europy i wyścigi motocyklowe.

Strażacy uraczyli nas typowym jesiennym obiadem holenderskim: były duszone ziemniaki z jarmużem oraz gorąca kielbasa.

Po powrocie do Beverwijk nastąpiło oficjalne podziękowanie gospodarzom za zaproszenie i wręczenie drobnych upominków. A potem przez 12 godzin autobusem z Fabryki Kuchni, prowadzonym przez panów Adama Osesa i Leszka Borowiaka jechaliśmy z powrotem do Wroniek.

Andrzej Liszkowski
Sekretarz OSP

Zarząd OSP Wronki serdecznie dziękuje sponsorom tego wyjazdu: Fabryce Kuchni we Wronkach oraz Zarządowi Miasta i Gminy.



Wroniecka orkiestra OSP przed remizą strażacką w Beverwijk

Fot. K. Kwaśny

W MUZEUM

Prace wykończeniowe w naszym muzeum jeszcze trwają, ale to nie znaczy, że w budynku życia kulturalnego nie ma. Działa tam, jak już informowaliśmy, biblioteka miejska. Zaczęto także organizować inne imprezy kulturalne.

W piątkowy wieczór, 15 października br. odbyła się tam kameralna, przedpremierowa projekcja filmu „Za siódmą bramą”, o którego emisji telewizyjnej uprzedzaliśmy w poprzednim numerze. Projekcja ta pomyślana była jako inspiracja do wspomnień o przeszłości miasta, w szczególności wspomnień na temat represji w więzieniu po drugiej wojnie oraz stosunku społeczeństwa wronieckiego do tych spraw. Do Wroniek przyjechali: reżyser filmu „Za siódmą bramą”, **Marek Nowakowski**, redaktorka historycznego periodyku „Karta”, **Barbara Fabiańska** oraz **Wanda Wasilewska**, redaktorka z **Radia Merkury**. Spotkali się z grupką wronczan z Towarzystwa Miłośników Ziemi Wronieckiej (z przew. Rady Miejskiej, Leszkiem Bartolem).

Obszerne nagrania dokonane w czasie dyskusji zostaną wykorzystane w audycjach radiowych oraz dla przygotowywania materiałów naukowych dotyczących historii najnowszej przez redakcję „Karty”.

Za naszym pośrednictwem goście spotkania zwracają się do wronczan będących w posiadaniu materiałów mających wartość historyczną lub mogących udzielić informacji na wyżej wymieniony temat, o zgłaszanie się do redakcji *Wronieckich Spraw*, która może ich skontaktować z redakcją „Karty”.

Spotkanie zorganizowane zostało przez Wroniecki Ośrodek Kultury oraz Towarzystwo Miłośników Ziemi Wronieckiej.

Klemens Stróżyński



Pani Anastazja Proch, dla znajomych - pani Natasza, 1 listopada obchodziła jubileusz 35-lecia pracy w bibliotekarstwie. Gratulujemy! Życzymy Pani dużo zdrowia i zadowolenia z dalszej wiernej służby Książce i Czytelnikowi - już w nowym lokalu.

Redakcja „WS”

**Uroczyste otwarcie MUZEUM
odbędzie się w sobotę 20 listopada 1993 r.**

W czerwcowym numerze (WS 29) naszej gazety, publikując obszerny blok materiałów historycznych, związanych z ogólnopolskim zjazdem więźniów politycznych Wroniek, wydrukowaliśmy liczne relacje byłych więźniów w cyklu „Okruchy”. Ostatnio znaleźliśmy jeszcze dwa (pewnie nie są to ostatnie), które warto Czytelnikom pokazać.

Ks. Zygmunt mówi...

Jest to relacja księdza **Wojciecha Zygmunta**, żyjącego jeszcze współoskarżonego w głośnej sprawie ks. Władysława Gurgacza (sprawie ongiś głośnej, ale dziś mało komu znanej, co trudno wytłumaczyć). Ksiądz Gurgacz, kapelan Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej, został stracony, natomiast ks. Wojciech Zygmunt przeszedł przez więzienie wronieckie.

Relacja ta jest przedrukami z książki **Danuty Suchorowskiej**, pisarki, uczestniczki majowego zjazdu byłych więźniów politycznych Wroniek. Pani Suchorowska udostępniła nam wyniki swoich dociekań w postaci książki „Wielka Edukacja” oraz służyła inną pomocą. Ostatnio przysłała swoją książkę „...Postawcie mi krzyż brzozy” (poświęconą sprawie księdza Gurgacza), wydaną przez Wydawnictwo WP Most, Warszawa 1988. Drukujemy fragment dotyczący pobytu księdza Zygmunta w więzieniu we Wronkach, strony 86-89:

W więzieniu we Wronkach, gdzie się znalazłem, starano się za moją „zuchwałość” specjalnie mi dać w kość. (...) Siedziałem przeszło 28 miesięcy na pojedynkach, o mało nie zwariowałem. Kiedy znalazłem się już w normalnej celi, mój wygląd przeraził współwięźniów. W pojedynce, oprócz dojmującej samotności, miałem jeszcze dodatkowe „przyjemności”: co drugi dzień wlewano mi do celi po 10 wiader wody. Musiałem gołymi rękami zbierać tę wodę do wiadra, żeby uniknąć stania w niej po kostki. Puchły mi nogi. Tylko żelazne zdrowie pozwoliło mi to wszystko znieść. Pewnego razu strażnik z udanym współczuciem, kręcąc głową, zwrócił się do mnie: „Oj, co mi dzisiaj źle wyglądasz”.

„Oj, Serwata, Serwata” - zacząłem ja z kolei kiwać głową, jakby z ubolewaniem - „wy się dziwicie, że źle wyglądam. A przecież to wy już dwa tygodnie dyżurujecie noc w noc i w ogóle nie dajecie mi spać. Walicie tym swoim kopytem w drzwi, aż pluskwy lecą, świecicie światło i znów walicie kopytem. Święty by stracił cierpliwość. A w dzień też nie dajecie spać. Jak więc chcecie, żebym wyglądał? Kwitnąco? Oj, Serwata, Serwata, ja was nie mam zamiaru straszyć Sędem Bożym, ale przypominam wam, że jestem księdzem i wasza żona, która z pewnością chodzi do kościoła, dowie się kiedyś, że tak maltretowaliście duchowną osobę. A teraz zapamiętaj sobie: jeżeli jeszcze raz kopniesz w drzwi, to ja już nie będę odpowiadał za siebie i ten twój kudłaty łeb o ścianę ci rozwalę, nie patrząc na to, co się ze mną potem stanie. Już mi życie obrzydło i dłużej tego nie wytrzymam!”

Innym razem huknąłem na strażnika tak, że on ze strachu aż przysiadł, ale potem zemdlił się na mnie. Tym razem jednak - maltretowany - zniósłem to z pokorą chrześcijańską, dziękując Bogu, że pozwolił mi opanować temperament.

Po procesie moi przyjaciele nie zasypiali gruszek w popiele, szczególnie obecny biskup Małysiak. Razem z nim ratowaliśmy w czasie wojny żydowskie rodziny w Szczawnicy. On teraz odszukał córkę jednej z uratowanych przez nas, wpływową politycznie (szukał ją po całej Polsce) i razem z nią pojechał do Warszawy, do Najwyższego Sądu Wojskowego. Tłumaczyli tam działacze, że za okupacyjną działalność to ja mogę dostać medal, ale za działalność w „bandzie” należy mi się więzienie. Ponieważ nalegała, zaglądali do moich akt i kiedy zobaczyli, że nic mi w sądzie nie udowodniono, wydali polecenie, że w ciągu dwóch tygodni mam być wolny. (...) Funkcjonariusze [z Nowego Sącza i Krakowa - dop. K.S.] oświadczyli, że jeżeli ja zostanę wypuszczony, to oni nie będą pracować, bo na ich terenie i tak nie jest łatwo, a wtedy to już będzie nie do wytrzymania... I dopieł śwego. Żeby jednak wywiązać się jakoś z obietnicy danej działaczce, przysłano mi do Wroniek oficera, który jako warunek wypuszczenia mnie zażądał ni mniej, ni więcej, tylko podpisania współpracy z nimi. „Co to, to nie” - powiedziałem - „Judaszem na pewno nie będę”. Wyśmiewał mnie: „Też mi bohater! Woli siedzieć tutaj i żreć buraki pastewne, podczas gdy biskupi zajadają szynkę...” (O tej sprawie pisał bp Małysiak w „Tygodniku Powszechnym” nr 11 z dnia 15 marca 1987r. - przyp. D.S.).

I zostałem we Wronkach wśród takich „atrakcji”, które mi przygotowano. Nie zezwano na żadne ulgi. Ciepła bielizna i sweter leżały w depozycie, a ja marzłem w mroźnej celi. Nabawiłem się reumatyzmu i dziczałem w samotności. (...)

Tak to wszystko wyglądało. No, cóż... Jaśniejszą stroną moich więziennych wspomnień jest świadomość tego, że udało mi się, korzystając z pomocy ludzi dobrej woli, w tym niektórych strażników, odprawić co najmniej 100 Mszy św., spowiadać licznych współwięźniów i nieść im duchową pociechę.

ks. Wojciech Zygmunt

Wspomnienie Michała Żaka

uczestnika zjazdu majowego we Wronkach, również w postaci cytatu z tej samej książki Danuty Suchorowskiej.

Michał Żak, straszliwie torturowany w śledztwie (stąd jego kalecwo) i skazany na śmierć w związku ze sprawą ks. Gurgacza, wyszedł z więzienia dopiero w 1958 roku. W momencie aresztowania był krótko przed ukończeniem seminarium duchownego. Posłuchajmy fragmentu jego wspomnień (s.79-80):

W tym czasie we Wronkach siedziało już dużo księży. Porozrzućani byli po różnych celach i oddziałach. Dopiero po śmierci Stalina zgrupowano ich w jednym skrzydle. Pamiętam dobrze ten dzień jego śmierci.

Był zwykły więzienny poranek. Wstaliśmy normalnie, jak zawsze, i zabraliśmy się do monotonnych porannych zajęć, kiedy naszą uwagę zwrócił jakiś dziwny hałas dochodzący zza okna. Dopiero po chwili udało się nam rozpoznać dźwięki: było to chóralne krakanie. Przez maleńkie okienko pod sufitem dojrzelismy na błękitnie wiosennego nieba całe stado czarnych ptaków, kruków czy wron, latających tam i z powrotem (tak to przynajmniej wyglądało) i kraczących przeraźliwie. Któryś z nas zauważył wtedy: „Ale wesele robią! Widocznie zdechło jakieś czerwone ścierwo, że tak się cieszą...” Wkrótce potem, z kawalków gazety, które nam dawali do kibla - dowiedzieliśmy się, że to wykładował sam generalissimus...

(...)Przypominam sobie jeszcze jedną historijkę, która byłaby bardzo zabawna, gdyby nie była tragiczna. Kiedy po Październiku chodziły po więzieniach komisje sprawdzające, kto za co siedzi - zainteresowano się przypadkiem księdza Markla, proboszcza ze Wschodu, mającego wtedy co najmniej 70 lat. Zapytano go, za co siedzi. Odpowiedział: „A licha ich wie, za co.” - „Jak to licha wie?” - zdziwili się członkowie komisji - „Sąd was nie skazał?” - „Nie, nie skazał, wsadziło mnie NKWD” - brzmiała odpowiedź.



„MÓJ SYN W WIEZIENIU”
Obraz olejny pędzla Włodzimierza Sznajdera (ojciec Jana Sznajdera)



Tym razem pan Michał Żak z uśmiechem uściśnąwszy dłoń strażnika (kpt. T. Jabłoński) opuszcza wronieckie więzienie - w czasie majowego zjazdu.

- „Ja się komuś nie spodobałem, więc doniósł na mnie na NKWD i oni kazali mnie zamknąć. Potem mnie przewieźli do Wroniek i tak tu sobie siedzę...”

Kiedy wreszcie wyszedłem z więzienia w 1958 roku, przez ponad dwa lata leczyłem się. Chciałem dokończyć seminarium duchowne, ale już nie zostałem przyjęty. Obawiano się mnie. Zgłosiłem się więc do Cystersów koło Limanowej. Ks. opat powiedział mi jednak, że po tak głośnym procesie przyjęcie mnie jest ryzykowne. Prosiłem arcybiskupa Baziaka, ale i on nie mógł mi pomóc, gdyż profesorowie się nie zgadzali. Twierdzili, że statut na to nie zezwala. Była to bardzo duża przykrość dla mnie, ale nic na to nie mogłem poradzić. Kiedy już pracowałem w cywilu, ktoś mi poradził, żebym się zgłosił do Karola Wojtyły. Może źle zrobiłem, że nie posłuchałem tej rady, ale już utraciłem wtedy nadzieję. Pogodziłem się z losem. Pomyślałem, że widocznie Bóg żąda ode mnie i tej ofiary. Dla miłości więc Boga i dla miłości ojczyzny, w której zmartwychwstanie wierzę całą duszą - przyjąłem z pokorą wszystko, co mnie w życiu spotkało.

Michał Żak

Wybór i opracowanie:
KLEMENS STRÓŻYŃSKI

W „Pamiętnikach ocalonych” - zbiorze wspomnień więźniów hitlerowskich miejsc kaźni w Wielkopolsce (Wyd. Pozn. 1983) były więzień więzienia we Wronkach, Hieronim Wrociński, pisze: „wśród wachmanów znajdowali się i Polacy, np. niejaki Wolnitz”. Kto to był, dlaczego pracował w hitlerowskim więzieniu?

Bolesław Wełnic - tak brzmi jego właściwe nazwisko, urodził się w 1897r. w ubogiej polskiej rodzinie w miejscowości Samoleż. Rodzice wykształcali w nim tak charakterystyczną dla Wielkopolan postawę antypruską i gotowość poświęcenia się dla odzyskania niepodległości. W 1916r. młody Bolesław, jako poddany pruski, powołany został do wojska. Nie przypuszczał wówczas, że odąd mundur towarzyszyć będzie jego dorosłemu życiu.

W pół roku po wysłaniu go na front zachodni, wykorzystując sprzyjającą okazję, dostał się do niewoli francuskiej, a w marcu 1919r. wstąpił ochotniczo w szeregi Armii Polskiej we Francji. W składzie tej formacji powrócił do wolnej już Polski i walczył o jej niepodległy byt na froncie wschodnim przeciwko Rosji bolszewickiej. Zdemobilizowany w stopniu plutonowego powrócił w rodzinne strony, a w 1922r. podjął pracę w więzieniu we Wronkach. Założył trzeci w swoim życiu mundur - tym razem funkcjonariusza Straży Więziennej. Służbę swą traktował poważnie, jako wykonywanie zadań na rzecz bezpieczeństwa wewnętrznego państwa i spokoju obywateli. Przełożeni docenili jego wywiązywanie się z obowiązków służbowych, uhonorowany został bowiem Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości, Odznaką 10-lecia Więziennictwa Polskiego oraz Medalem za Długoletnią Służbę.

St. str. Wełnic z niepokojem obserwował zbliżające się zagrożenie ze strony hitlerowskich Niemiec, którego symptomy szczególnie były odczuwalne w strefie przygranicznej, a także w środowisku więźniów. Liczył się zatem z koniecznością ewakuacji na wschód tym bardziej, że mógł się spodziewać represji za dezercję z armii niemieckiej w 1917 roku. Tym większe było jego zaskoczenie, gdy 1 września 1939 roku naczelnik więzienia, działając z upoważnienia Ministra Sprawiedliwości, wręczył mu pisemny rozkaz pozostania w więzieniu po jego ewakuacji. Zarówno to polecenie, jak i obowiązujący na terenach okupowanych bezwzględny nakaz podjęcia pracy na poprzednim stanowisku spowodowały, że Bolesław Wełnic zgłosił się w październiku 1939 roku do pracy w hitlerowskim więzieniu we Wronkach. Tym razem zmuszony został do założenia munduru dozorczy (Hilfsaufseher) niemieckiej straży więziennej. Nosił go do 18 stycznia 1945 roku. W okresie okupacji nie podpisał niemieckiej listy narodowościowej, natomiast pomimo stałego inwigilowania go ze strony niemieckich strażników, od samego początku starał się pomagać więźniom, szczególnie politycznym. Nie reagował na omijanie przez nich nakazów i zakazów, pocieszał, dostarczał jedzenie i leki, za co niejednokrotnie spotykały go represje dyscyplinarne ze strony administracji więzienia.

Były więzień polityczny, Stefan Majewski, tak w 1946r. scharakteryzował postawę Bolesława Wełnica: „Był to człowiek o nieskazitelnym charakterze, był to prawy Polak, był to prawdziwy ojciec swych dzieci więziennych ...”. Inny był więzień, Stanisław Rogoziński, w grudniu 1945r. pisał: „Obywatel Wełnic wyróżnił się wśród innych polskich dozorców. Dostarczał chleb oraz jedzenie, dostarczał medykamentów, doradzał i bronił Polaków, za co niejednokrotnie konsekwencje ponosił.”

Do bezinteresownej pomocy na rzecz więźniów włączył swoją żonę Łucję, która nie bacząc na zagrożenie życia całej rodziny pośredniczyła między więźniami a ich rodzinami. W jej mieszkaniu mogli schronić się odwiedzający więźniów, pod jej adresem przysyłano także listy, których treść Wełnic przekazywał adresatom.

Hitlerowcy ewakuowali więzienie od 20 stycznia 1945r., a Wełnic bezpośrednio po wyzwoleniu Wroniek otrzymał od nowych władz miasta (komendantura wojenna) nakaz podjęcia służby w więzieniu. Kolejny zatem raz założył mundur - tym razem funkcjonariusza Straży Więziennej, organu bezpieczeństwa publicznego. Zweryfikowano mu przedwojenny stopień wojskowy - plutonowego, początek służby określono na dzień 20 stycznia 1945r. i skierowano na stanowisko magazyniera działu pracy. Wełnicowi wydawało się, że nastąpi wreszcie oczekiwana po latach okupacji stabilizacja. Niestety.

31 października 1945r. na podstawie zarządzenia Dyrektora Departamentu Więzień i Obozów MBP o postępowaniu z funkcjonariuszami z przedwojenną i okupacyjną przeszłością - został w trybie natychmiastowym zwolniony. Z tą chwilą ze strony środowiska lokalnego zaczęły spotykać go szyskany i represje. Polegało to na stwarzaniu trudności w uzyskaniu mieszkania, zatrudnienia, potęgowała się wokół niego społeczna izolacja, np. bez podania przyczyny został wydalony z PPS.

Bolesław Wełnic nie ustawał jednak w walce o sprawiedliwość, doprowadzając w konsekwencji do tego, że w dniu 14 sierpnia 1948r. Komisja Rehabilitacyjna przy Prezydium Rady Ministrów podjęła decyzję o jego rehabilitacji. W praktyce jednak nie wpłynęło to na poprawę sytuacji bytowej rodziny Wełniców. Jeszcze wó-

KLAWISZ...

wczas pragnął wrócić do pracy w więziennictwie, bo w tym zawodzie siebie widział, chciał służyć swoją wiedzą i doświadczeniem. Na wysłany do naczelnika więzienia w Sztumie stosowny raport nawet nie otrzymał odpowiedzi. Nie wiedział, że ze względów politycznych i ideologicznych nie mógł być zatrudniony w powojennym więziennictwie, że przygotowany był do pracy w organie o zupełnie innym charakterze. Rozgoryczony, zmarł w 1949 roku.

Pomimo jego śmierci represje nie ustały. W oparciu o rozporządzenie Rady Ministrów z 20 lipca 1949 kolejna Komisja Weryfikacyjna, której orzeczenia „nie wymagały uzasadnienia”, odliczyła w 1952r. z wysługi emerytalnej Bolesława Wełnica okres służby do 1 września 1939r. Tym samym pozbawiono Łucję Wełnic renty wdowiej.

Przykład st. str. Bolesława Wełnica - funkcjonariusza więziennego z Wroniek - to jeden z wielu ilustrujących postawy lojalności wobec państwa, humanitaryzmu wobec więźniów, a w okresie okupacji - szczególnie postawę na tym specyficznym froncie walki z okupantem. Współczesny Wełnicowi, o podobnym przebiegu służby, str. Jan Doliński z Lublina stwierdził: „Nie wstydzę się tego, że większą część życia byłem klawiszem. Nie wstydzę się bowiem tego, co robiłem. Człowiekiem można być wszędzie. Wszędzie i zawsze. Powiem jeszcze więcej: klawisz jest bliżnim potrzebny. Może być nawet bardzo użyteczny. **Bo kimże jest klawisz? Jest takim samym człowiekiem jak każdy inny. Jeżeli jest człowiekiem.**”

Krystian Bedyński

[Pierwodruk: tygodnik „Katolik” z 17 marca, Katowice]



Bolesław Wełnic (1938 r.)

Rogoziński Stanisł.
Przemęt
pow. Wolsztyn-Pozn.

Do
Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego
Departament Więziennictwa i Obozów
w Warszawie

(...)Jako 5 1/2 letni więzień polityczny, przechodząc różne więzienia i obozy stwierdzam, że takich „Leistungs-pole” dozorców jak Ob. Wełnic było nam więcej potrzeba, toby niejeden dobry Polak byłby ocalony. W miejsce przysięgi zeznaje, że moje życie pomiędzy innymi zawdzięczał Ob. Wełnicowi, co świadkami mogą udowodnić.

Przebywając 2 1/2 roku we Wronkach stwierdziłem, że Ob. Wełnic wyróżnił się od innych polskich dozorców. Dostarczał chleba oraz jedzenia, dostarczał medykamentów, doradzał i bronił Polaków, zaco niejednokrotnie konsekwencje ponosił. (...)

Wobec powyższych danych, mam pełną nadzieję, że prośba moja [przywrócenie do służby w więzieniu red.] zostanie pomyślnie załatwiona, zaco Ob. Wełnicowi będzie w części zasługa jego odplacona.

zpoważaniem
Stanisław Rogoziński
b. więzień polityczny

[Styl i pisownia jak w rękopisie - KS]

Konin,26.08.1993r.

Szanowny Panie Redaktorze!

We Wronkach siedziałem dwa lata. Prawie przez cały czas w I Pawilonie, w skrzydle „C”, na oddziale pierwszym, trzecim i przez cały rok na oddziale czwartym, w celi nr 505. (...)

Mam pewną propozycję, która wydaje mi się możliwą do urzeczywistnienia. Myślę o Związku Więźniów Politycznych Wroniek. Taki związek posiadają np. jaworzniacy (więzienie w Jaworznie zatrudniało więźniów w kopalni „Jaworzno”). Tego rodzaju związki działają w ramach Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego i nie posiadają odrębnej osobowości prawnej.

Związek Więźniów Polit. Okresu Stalinowskiego Oddział Wielkopolska posiada właściwe rozeznanie jedynie wśród swoich członków

z terenu Wielkopolski. Koordynatorem Związku Więźniów Politycznych Wroniek powinien być ktoś, kto spełnia następujące warunki:

- utrzymuje kontakt z więźniami Wroniek z całej Polski,
- posiada rozeznanie w sprawach bieżących (np. indywidualne odwiedziny więźniów przez byłych więźniów, odwiedziny cmentarza, relacje okolicznej ludności i przyjezdnych itp.),
- znajduje się na miejscu, czyli we Wronkach. (...)

Podjęcie przez Redakcję próby zintegrowania rozrzuconych po całej Polsce więźniów Wroniek przyniosłoby ich wielką wdzięczność. A z każdym rokiem jest nas już coraz mniej. (...)

Przesyłam pozdrowienia

Jan Sznajder

(Jan Sznajder jest autorem wzoru znaczka zjazdowego, przedstawiającego orla w dwu złaczonych dłoniach - red.)

PODKOMISARZ STEFAN ADAMCZEWSKI

Urodził się 25 sierpnia 1889r. w Pniewach, pow. Szamotuły. W okresie I wojny światowej walczył w wojsku niemieckim na froncie zachodnim.

Od kwietnia 1919r. do września 1920 pracował w Sekcji Centralnej w Ministerstwie Byłej Dzielnicy Pruskiej w Poznaniu. Do więziennictwa wstąpił 1 października 1920r. obejmując stanowisko asystenta w Centralnym Więzieniu we Wronkach. Od 15 sierpnia 1921 do 31 lipca 1922 był asystentem w więzieniu karno-sledczym w Poznaniu. Od 1 sierpnia 1922r. do 31 marca 1928r. służbę pełnił w więzieniu w Rawiczu na stanowisku podinspektora. Po ukończeniu Centralnej Szkoły przy Departamencie Karnym w Warszawie przeniesiony został na stanowisko podinspektora (naczelnika) w więzieniu karno-sledczym w Śremie, a z dniem 20 kwietnia 1935r. objął w stopniu podkomisarza stanowisko naczelnika więzienia karno-sledczego w Rybniku.

Po powrocie z ewakuacji w październiku 1939 zatrudniony został w niemieckiej firmie we Wronkach. W dniu 1 lutego 1945r. objął stanowisko naczelnika więzienia we Wronkach, używając oficjalnie stopnia służbowego „podkomisarz SW”.

Opinia Szefa PUBP (Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego) w Szamotułach z dnia 29.03.1945r. stwierdza, że „Ob. Adamczewski Stefan może być przyjęty do służby w Straży Więziennej”. Opinia z dnia 12.06.1945r. kierownika Wydziału Więziennictwa i Obozów WUBP (Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego) w Poznaniu stwierdza, że „opinia o naczelniku więzienia we Wronkach Ob. Stefanie Adamczewskim jest dobra i nie zachodzą przeszkody w pełnieniu przez niego dalszej służby”.

Od lipca 1945r. komórki personalne, polityczne i specjalne w więzieniu we Wronkach oraz w WUBP w Poznaniu i w Departamencie Więziennictwa i Obozów MBP (Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego) rozpoczęły zbieranie na niego materiałów kompromitujących. We wrześniu 1945r. sprecyzowano je następująco:

- jako przedwojenny naczelnik więzienia znany był ze znęcania się nad więźniami politycznymi,
- pracując w czasie okupacji w niemieckiej firmie, m.in. na terenie więzienia, odnosił się sadystycznie do wię-

niów pochodzenia robotniczego i chłopskiego,

- jako naczelnik więzienia we Wronkach jest liberalny, sabotuje regulamin, sprzyja więźniom z AK, współdziała z innymi funkcjonariuszami, głównie z przedwojennym stażem, w zakresie pomagania więźniom politycznym, szkanuje funkcjonariuszy pochodzenia chłopskiego, znany jest z wybitnie wrogiego usposobienia wobec demokracji ludowej, pogardliwie odnosi się do działań polityczno-wychowawczych wobec personelu, przyjmuje łapówki i toleruje nadużycia.

Tego typu zarzuty natury politycznej formułowane wobec przedwojennych funkcjonariuszy z reguły uzupełniano epitetami o charakterze kryminalnym.

Jako element niepewny politycznie a nawet wrogi nie nadawał się do służby w organach bezpieczeństwa publicznego, toteż decyzją (rozkaz nr66) Dyrektora Departamentu Więziennictwa i Obozów z dnia 7 września 1945r. został zwolniony z pracy w Więziennictwie MBP.

Krystian Bedyński



Stefan Adamczewski
Naczelnik więzienia
we Wronkach
zdjęcie z r. 1945

Jednym z uczestników wronieckiego zjazdu byłych więźniów politycznych, zakwaterowanych w internacie Technikum, był niewysoki mężczyzna zwracający uwagę swoją sylwetką. Chodził zgięty prawie pod kątem prostym, co było skutkiem sadystycznych ekscesów „obrótników ludu pracującego miast i wsi”. Był to Włodzimierz Kołaczekiewicz, słynny „Zawisza”, wymieniany w licznych opracowaniach dotyczących żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych.

Więziennicze wspomnienia p. Kołaczekiewicza publikujemy za Barbarą Jachimczak, autorką cyklu artykułów w pińczowskiej lokalnej gazecie Echo Dnia (3-19.01.1992r.). [Red]

★★★

„Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej: Dnia 12 lutego 1946r. Wojskowy Sąd Okręgowy Łódzkiego na sesji wyjazdowej w Kielcach [...] na jawnej rozprawie sądowej rozpoznał sprawę Kołaczekiewicza Włodzimierza s. Mieczysława i Leokadii, ur.11.09.1918r. we Włoszczowie, Polaka, zam. w Pińczowie. W toku rozprawy Sąd ustalił, że oskarżony Kołaczekiewicz od stycznia do końca maja 1945r. brał aktywny udział w organizacji Narodowe Siły Zbrojne, tj. w związku mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego.” [nr sprawy 1006/45, wyrok kara śmierci, zam. na 15 lat + 10 lat za posiadanie broni + 10 lat za aparat nadawczo-odbiorczy + 7 lat za zbieranie wiadomości stanowiących tajemnicę wojskową, razem 42 lata więzienia. Zwolniony po 11 latach więzienia na mocy amnestii z dnia 27.04.1956r.]

Zawisza był żołnierzem Brygady Świętokrzyskiej NSZ. 31 maja 1945r. zostaje aresztowany w Jędrzejowie przy ul. Klasztornej. Przewieziony 2 czerwca do PUBP [Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego] w Pińczowie, ujrzał swojego kolegę z ławy szkolnej, który przywitał go słowami „Włodek! Niemcom uciekałeś tyle razy. Nam nie uciekniesz, połamamy ci ręce i nogi.” Od tego momentu rozpoczęła się krwa- wa epopeja Zawiszy, trwająca 11 lat.

★★★

W Pińczowie występuje pod nazwiskiem Karol Marcowski. Biją go po piętach, puchną mu nogi, nie może chodzić. W nie oszklonej szafie znajduje się cały arsenał narzędzi: bykowce, pały, żelazne sztangi. Każą mu wybierać, co woli bardziej. Do aresztu sledczego przybywa kobieta, pseudonim „Krwawa Marietta” - specjalistka od wyrafinowanych tortur. Zawisza zostaje całkowicie rozebrany, powieszony na drągu między stołem i stołkiem. Marietta bije go po całym ciele. Spada z drążka, ona wchodzi na stół, skacze na jego brzuch, żebra, pozostawiając na ciele krwawe ślady wysokich obcasów. Po czterech dniach wymyślnych tortur aresztowany ma połamane ręce, żebra, rozbity i spuchniętą głowę. Zmuszają go do przyznania się, że wydał wyrok śmierci na komendanta PUBP w Jędrzejowie, do czego się nie przyznaje, gdyż tego nie zrobił.

Potem zostaje przewieziony do WUBP w Kielcach. Tutaj metody nie są tak prostackie, bowiem ponad tortury fizyczne przedkłada się psychiczne, rozszerzając wachlarz możliwości i pomysłów. W upalną czerwcową noc Zawisza ubrany w ciepłą kufajkę i watowane spodnie stoi wyprostowany obok gorącego pieca z rękami równo wyciągniętymi przed siebie i godziny całe odpowiada na pytania, aż w końcu zapomina imienia ojca. „Nie pamiętasz?” pyta po kilku godzinach przesłuchujący. „To ci pomogę.” Pała po rękach kilkakrotnie i więzień ożywa. Gdy zaczyna go męczyć pragnienie, podą ma się śledzia, ale na patyku w obawie, aby nie ugryzł ręki.

Zostaje przewieziony do więzienia przy ul. Zamkowej. Ma pecha. W nocy 3/4 sierpnia 1945r. Antoni Heda ps. Szary odbija i uwalnia ok. 700 więźniów, ale dla kilku cel brakuje trotylu, aby wysadzić drzwi. W jednej z nich przebywał Zawisza.

Pseudonim „ZAWISZA”

12 lutego 1946r. wyrok. W czasie rozprawy więzień prezentuje swoje rany, połamane ręce, za co później zostaje skatowany tak, że nie trafia już o własnych siłach do celi.

Potem więzień w Sieradzu, tam spotyka się z życzliwością kilku strażników. Potem więzień w Łodzi - tam bardziej „godne” przywitanie: kopniaki i zimny prysznic bez mydła i ręczników. Na całe życie zapamiętają jednego strażnika - Świdzkiego, sadystę, specjalistę od wykonywania wyroków. Za jednego udręczonego i rozstrzelanego więźnia dostawał dwie butelki wódki, ubranie zastrzelonego i 500 zł.

Wczesną jesienią 1946r. Zawisza dowiaduje się, że przed nim są Wronki.

★★★

Na placu więziennym, całkowicie rozebrani, zostają poddani gruntownym badaniom, czy czegoś nie przemycali. Przeganiają ich między szpalerem oddziałowych, którzy podkładają nogi i biją ich. Zimny prysznic bez mydła i ręcznika - nago do cel. Mają dwa sienniki na czterech. Później te sienniki będą służyć 8-12 więźniom. Można będzie spać tylko na jednym boku. Przewrót na drugi nie będzie możliwy.

Więziennicze menu. Obiad - kasza (pół roku), brukselki (kolejne pół), kapusta (codziennie przez wiele miesięcy). Woń dochodząca często z miski - wysublimowana mieszanina wody z wyżętą ściółką i nie pranych skarpetek. Chleb - sojowe

wytłoki mieszane z mąką kasztanową, podsypane trocinami, w których znajdują się niekiedy drobne, świerkowe gałązki. Żeby zredukować dokuczającą nadkwasotę, więźniowie wydrapują wapno ze ścian.

Przez pewien czas więzień Kołaczekiewicz przebywa w celi razem z osobistym lekarzem prezydenta Mościckiego. Członek Stronnictwa Narodowego, doskonały lekarz, irydolog, zielarz, czyta choroby więźniów z ich oczu. Zawiszy wylicza wszystkie połamane kości i żebra. Leczy ich łożądką zieleni mniszka lekarskiego, ale zdobycie go wymaga specjalnych wysiłków podczas więziennego spaceru.

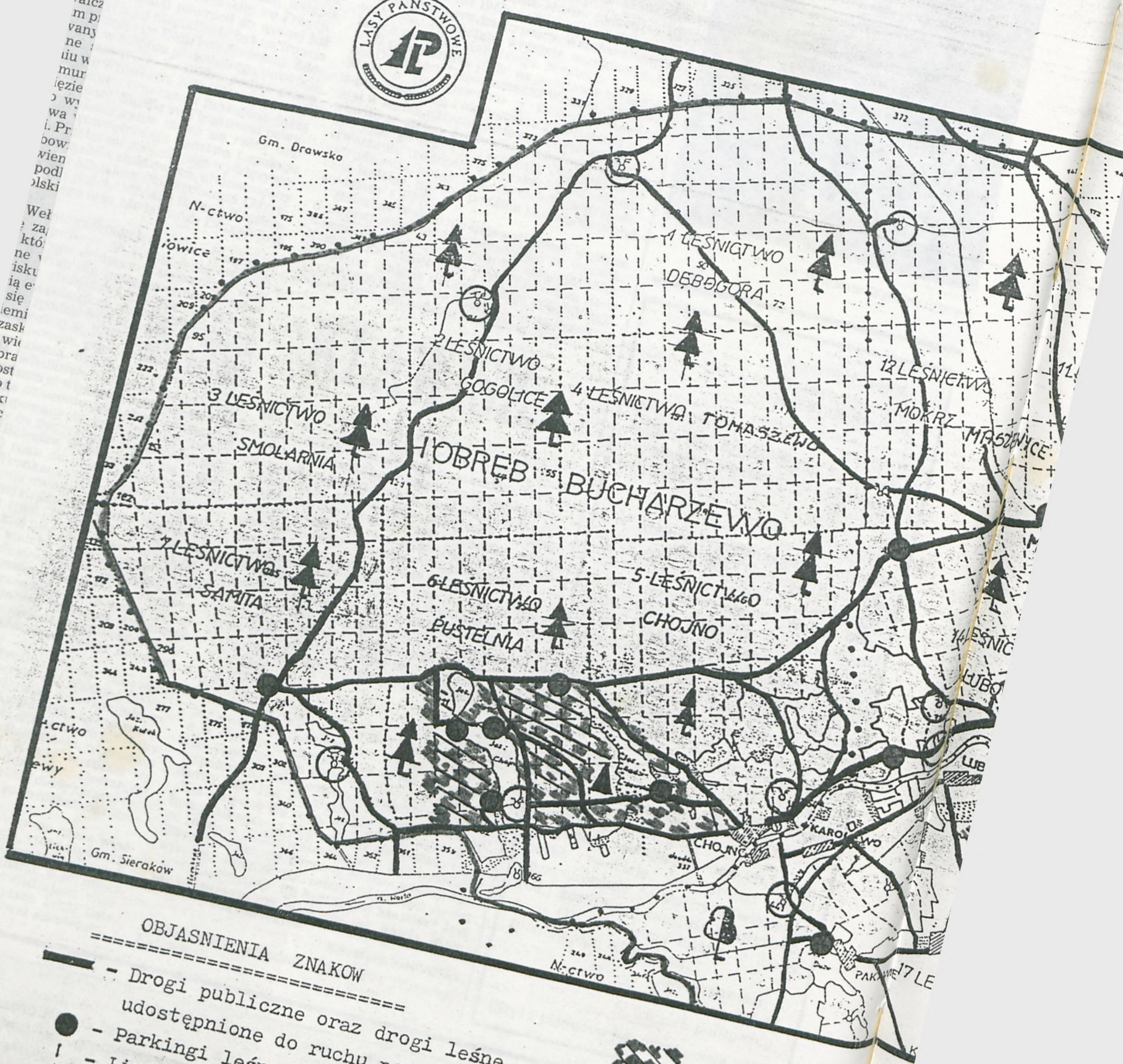
Zawiszę, uznanego za niebezpiecznego, zabrano do pojedynki. Spędził w niej samotnie 28 miesięcy. Dokuczano mu bardzo, więc dwukrotnie chciał zrezygnować z walki o przetrwanie i popełnić samobójstwo. Towarzyszył mu jednak w celi przemycany ukradkiem różaniec, zrobiony z opraw szczoteczki do zębów. Paciorki różańca były powiązane sznurkiem zrobionym z własnych, wyrwanych z głowy włosów. Przez dwa tygodnie przy wydawaniu obiadu wylewano mu na ręce gorącą kaszę. Po tym okresie nie wytrzymał i wsadził miskę z kaszą na głowę wydającego. Znalazł się w ciemnicy wypełnionej wodą sięgającą kolan. Był obdarzony pięknym głosem, więc zaśpiewał hymn „Bogorodzico, Dziewico” najpiękniej jak potrafił, chcąc wyrazić swój ból. Jak się później dowiedział, będąc w więziennym szpitalu, więźniowie po słowach „Wolności błyszczy zorza/ Wolności bije dzwon” klękali w celach, płacząc. Przeniesiono go na pojedynki. Dużo się modlił i cicho śpiewał. Do celi podrzucano mu dwukrotnie sznur, aby się powiesił. Nie chciał tego uczynić.

Po prawie dwa i pół roku powrócił do celi ogólnej. Nie wiedział, co i jak mówić, ponieważ przez 28 miesięcy nikt z nim normalnie nie rozmawiał. W celi spotkał księdza Jana Stępnia z Sandomierza, człowieka bardzo wykształconego, który studiował w Rzymie i znał 7 języków. Stał się dla więźniów „chodzącą encyklopedią”, a dla Zawiszy partnerem w duecie wokalnem. Pewnego dnia nucił z księdzem kolędy, ale usłyszał to oddziałowy. Niespodziewanie po wejściu i zapytaniu, kto śpiewał, powiedział: „Gdy będę miał nocny dyżur, przyjdę pod drzwi, a wy mi zaśpiewacie”. Jego ulubioną kolędą stała się „Cicha noc”. Był to nadzwyczajny przypadek. Wspomina postrzelonego więźnia, próbującego śpiewać „Chłopcy, na nas już czas”. Ominął go los por. „Łosia” czy Bema”, zakatowanych, powieszonych. Przeżył.

Ciepły, piękny maj 1956r. przyniósł mu wolność. Nie wierzył w to, a gdy opuścił bramę więzienną, rzucił się do ucieczki. Może się poruszać jedynie zgięty wpół, ma zniekształcone ręce, liczne, mimo upływu lat, ślady na ciele - więziennicze pamiątki. Jest ojcem dwóch córek, znanym i lubianym mieszkającym Pińczowa.

Opracowanie i skróty:
Klemens Stróżyński

sław
 wisk
 skiej
 wyk:
 la V
 ic pc
 ci. V
 uski
 czał
 ędzi
 roku
 itują
 ranc
 o w
 ie te
 zalcz
 m p
 vany
 ne i
 iu w
 mur
 lezie
 o wy
 wa
 i. Pr
 bow
 wien
 pod]
 lski



===== ZNAKOW =====

- Drogi publiczne oraz drogi leśne udostępnione do ruchu pojazdów.
- Parkingi leśne
- Linie podziału przestrzennego / zakaz wjazdu pojazdami/

-  - Tereny leśne udostępnione do masowego wypoczynku
-  - Miejsca biwakowania namiotowe.
-  - Leśniczówki oraz czołowniki z telefonem.

M A P A

ZAGOSPODAROWANIA TURYSTYCZNEGO
TERENOW LESNYCH NADLESNICTWA WRONKI.

Gm. Wielen

Gm. Lubasz

RZECIN

11 LESNICTWO

LUTYNIEC

52 WYNYCE

MOKRA

13 LESNICTWO

JASIONNA

OBELŻANKI

15 LESNICTWO

SMOLNICA

LUBOWO

POPOWO

WARTOSŁAW

WRONKI

STROŻKI

16 LESNICTWO

BOREK

POŻAROWO

17 LESNICTWO

KŁODZISKO

CHRON LASY PRZED POŻAREM

ZAUWAŻYŁES OGNIEN W LESIE

A L A R M U J

STRAŻ POŻARNA - 998

NADLESNICTWO - 540-148

„CB” RADIO Kanał - 9

CHRONIĄSYPRIEDPOŻAREM

ZAUWAŻYŁES OGNIEN W LESIE

A L A R M U J

STRAŻ POŻARNA - 998

NADLESNICTWO - 540-148

"CB" RADIO Kanał - 9

- Tereny Leśne o dużym zagrożeniu pożarowym.

- -" - -" - o małym zagrożeniu pożarowym.

Z Y C Z Y M Y

PRZYJEMNEGO WYPOCZYNKU

czews
ięzien
cach
1945

ową, po
a się n
y zredu
wie wy

Kończąc
tym le
z Stron
irydol
oczu. Z
i zebra
kiego, a
ilków p

bezpiecznej samodzielnego, więc dwójka przetrwała. Złoty muś żaniec, mów. Pótem zrobił włosów, niadu w tym okre- szą na- y wype- zony pi- „Bogar- ł, chcąc- iedzia- ie po s- ci bije d- iesiono- o śpiew- sznur,

wrócił
wić, po
normal
Jana S
wyksz
iał 7 ję
ncyklo
ie wok
i kole
wanie
ziedzia
od drzw
olędą s
ty przy
, próbu
s". Om
akatow

niósł m
puścił
Może si
niekszt
lady n
dwóch
Pińczo
wanie

Siemens Strö



Dr Wł. Sobecki
Krynica Zdrój 1954

W numerze „Wronieckich Spraw” z 19 września 1993r. przedstawiliśmy bardzo krótko sylwetkę lekarza więziennego z lat stalinowskich, Władysława Sobackiego i opublikowaliśmy dwa listy byłych więźniów, dające pewne pojęcie o pożytecznej działalności tego człowieka w więzieniu. Nazwisko to pojawiało się również w relacjach innych więźniów, a także byłych funkcjonariuszy więziennych. Po redakcyjnym apelu otrzymaliśmy obszerny materiał o Władysławie Sobackim, który publikujemy.

K.S.

Doktor Władysław Sobacki nie był wielką postacią, znaną z podręczników historii. W dziejach lokalnej społeczności Wroniek zostawił jednak trwały ślad. Warto też przypomnieć koleje jego życia, stanowią one bowiem niezwykle typowy przykład losów Wielkopolan tego pokolenia.

Jak z „Nocy i dni”

Urodził się 1 czerwca 1887r. w Gębicach pod Gostyniem. Jego ojciec, Piotr, był tu administratorem dóbr. Zawód to w owych czasach dość typowy dla uboższych ziemian, co potracili własne majątki. Takie było też zapewne pochodzenie Sobackich, choć o ich korzeniach prawie nic nie wiemy. Tylko bardzo nieliczne herbarze wspominają niejasno o tej podobno szlacheckiej, ale nieznanego herbu, rodzinie żyjącej już w XVI wieku na Rusi i w Wielkopolsce. Piotr Sobacki, pilny i sumienny gospodarz, w służbie na cudzym potrafił zebrać środki pozwalające na kupno własnej ziemi. Nabył też niewielki folwark Karolewo koło Ostroroga.

Swoim mająteczkiem cieszyli się Sobacki zaledwie kilka lat. Piotr zmarł, nabawiwszy się zapalenia płuc podczas prac polowych. Wdowa, Antonina z Langnerów, sprzedać musiała Karolewo i zamieszkała wraz z dziećmi w Poznaniu. Borykając się stale z materialnymi kłopotami - żyła głównie z wynajmowania pokoi - potrafiła jednak zadbać o wykształcenie synów. Wszyscy ukończyli wyższe studia.

Filareta

Władysław był najstarszy z rodzeństwa. Edukację rozpoczął w powszechnej szkole w Ostrorogu. Zachował zawsze o niej dobre wspomnienie. Potem w Poznaniu uczył się - jak na

poznańskiego inteligenta p w Gimnazjum Św. Marii Ma Jak większość kolegów, włączył się aktywnie w polską konspirację uczniowską w samokształceniowym Towarzystwie Tomasza Zana, nawiązującym już samym imieniem patrona do ideałów wileńskich filaretów czasów Mickiewicza. Był nawet przez ostatni rok swej nauki prezesem Towarzystwa w Poznaniu. Za udział w zakazanych przez pruskie władze związkach nie spotkały go represje, ale wiadomo, że miała go na oku policja. Niepokój szpicli wzbudzały jego wyjazdy do Zakopanego. Najpewniej więc poznański gimnazjalista utrzymywał kontakty z grupującymi się wówczas tam właśnie działaczami bojowego skrzydła Polskiej Partii Socjalistycznej - może widział się z samym „towarzyszem Mieczysławem” (Józefem Piłsudskim)?

„Przejęcie się socjalistycznymi ideami” nie było jednak u 18-letniego Sobackiego chyba tak silne, jak to sugerowały policyjne raporty. Miast rzucić się w wir rewolucji, jaka wybuchła właśnie w zaborze rosyjskim (1905), młody Władysław spokojnie ukończył gimnazjum (matura w 1907r.), po czym podjął studia. Jego młodszy bracia studiowali później - kontynuując ojcowskie przywiązanie do ziemi - rolnictwo. On obrał za przedmiot medycynę.

Studiował w Niemczech, na renomowanych uniwersytetach - takie wędrowne studia były wtedy normą - w Heidelbergu, Lipsku i Berlinie. W 1913r. złożył w Kilonii wymagany egzamin lekarski, po czym pracował jako praktykant w Kilonii, Hamburgu, Eppendorf i Berlinie. Po roku uzyskać mógł na tej podstawie licencję wykonywania zawodu lekarskiego. Odpowiedni dyplom nosi datę 3 sierpnia 1914r. - dwa dni później wybuchła Wielka Wojna.

Mundur i lancet

Sobacki zdążył jeszcze podjąć praktykę lekarską w Inowrocławiu - wrócił więc do Wielkopolski, ale wkrótce przyszło mu przywdziać pickełhaubę. Powołany do niemieckiej armii, służył jako lekarz wojskowy na froncie zachodnim. Przeżył piekło okopów i hekatombę Verdun. Gdy zaś jesienią 1918r. przyszła klęska kaiserowskich Niemiec, wrócić mógł do domu, do Poznania. Czas był jednak niespokojny; w grudniu 1918r. wybuchła powstanie wielkopolskie. Młody major Sobacki stał do dyspozycji polskich władz, może wreszcie służyć w narodowym wojsku; marzyło mu się to chyba już wtedy, gdy kilkanaście lat wcześniej jeździł na konspiracyjne spotkania w Zakopanem.

Z polecenia powstańczych władz skierowany do zorganizowania wojskowej służby zdrowia we Wronkach, wracał w pobliże świata swego dzieciństwa, spędzonego w Karolewie. Nie wiedział jeszcze, że z nadwarciańskim miastem, gdzie rzucił go przypadek losu, wiąże się na stałe.

We Wronkach W. Sobacki zajął się nie tylko swymi wojskowymi zadaniami. Czynny był także przy organizowaniu cywilnej służby zdrowia. Był jednym z twórców i animatorów miejscowego koła PCK. Kto wie, czy właśnie tak nie zawiązała się znajomość młodego majora z czynną wroniecką społeczniczką, Zofią Rosińską, wdo-

wa Kukunastu laty... i matką dwóch dorastających córek. Zgodnie z grzecznościowymi konwencjami zaproszony do domu Rosińskich, stał się tu coraz częstszym gościem. Rodzinna tradycja powiada, że spodobały mu się obydwie panny, a pomocą w trudnym wyborze służył zaprzyjaźniony aptekarz Stryczyński. Trzydziestokilkuletni Sobacki poprosił wreszcie o rękę młodszej od siebie o lat dziesięć Marii Rosińskiej.

Narzeczonego-żołnierza oderwał jednak z Wroniek wichler nowych, niespokojnych wydarzeń. Major Sobacki wraz z wielkopolskimi pułkami pociągnąć musiał na front wschodni. Brał udział w wojnie z bolszewikami. Z wojny wyniósł nawet ranę, odebraną zresztą w bynajmniej nie heroicznych okolicznościach: zadał mu ją pijany polski żołnierz, którego próbował przywołać do porządku. Dopiero koniec wojny umożliwił majorowi Sobackiemu powrót do Wroniek i dopełnienie narzeczeństwa ślubem w styczniu 1921 roku.

Stabilizacja

Młodzi państwo Sobacki nie zamieszkali jednak we Wronkach. Władysław zaraz po zwolnieniu z wojska podjął pracę w Poznaniu. Do 1925 roku zajmował stanowisko starszego asystenta w uniwersyteckiej Klinice Chorób Wewnętrznych. Dokończył też przerwana przed laty edukację zawo-

właśnie operował - zostało tylko kilka metrów kwadratowych podłogi, na których stał akurat Sobacki. Głęboko wierzący doktor przekonany był, że uratował go poświęcony medalik, jaki dała mu na drogę wierna gosposia. Po kapitulacji Warszawy Sobacki zdołał uniknąć niewoli. Wraz z dzielącym ten sam los kuzynem, znanym w Poznaniu ginekologiem, Janem Bajorńskim, zastanawiał się nad przyszłością. Bajorński nalegał, by przedostać się na wschód, do strefy okupowanej przez sowietów. Sobacki nie zdecydował się na wyprawę w nieznane i wrócił - po wielu dniach przeważnie pieszo odbywanej podróży - do Poznania, do rodziny. Bajorński udał się na wschód sam. Nie wrócił już nigdy. Jego zwłoki zidentyfikowano w łasku katyńskim.

Wysiedlenie

Nie dane było jednak Sobackiemu przeczekać - jak być może teraz zamierzał - wojennej zawieruchy w domowym zaciszu. Polska inteligencja nie miała prawa bytu w „pragermańskim” Warthegau. Sobacki jeden z pierwszych padł ofiarą niemieckich wysiedleń. Gdy jesienno poranka zjawili się żandarmi i nakazali natychmiast opuścić mieszkanie, doktor z najwyższym trudem wyjednał pozwolenie na zabranie z sobą lekarskich narzędzi. Utrata domu i całego materialnego dorobku była ciosem strasznym, który podkopał nerwy

LEKARZ CZASU NIEPOGODY

dową. Dawny student niemieckich uniwersytetów doktorat uzyskał już na polskim Uniwersytecie w Poznaniu. Była to pierwsza promocja doktorska, jaką przeprowadzono na tej uczelni. Na poślózkim dyplomie datowanym 12 kwietnia 1922r. widnieją podpisy Heliodora Święcickiego, Adama Wrzosa i Pawła Gantkowskiego - zasłużonych współtwórców poznańskiej wszechnicy.

Lata następne to w życiu dra Sobackiego okres spokojnej stabilizacji. Okres względnego dobrobytu, wytrwałej pracy i rodzinnego szczęścia. Sobacki prowadził prywatną praktykę, ale czynny też był jako lekarz Kasy Chorych i Opieki Społecznej - za czym kryły się wyczerpujące, przeważnie piesze wyprawy po całym mieście. W domowym zaciszu mieszkania w nie istniejącym już dziś domu przy Al. Marcinkowskiego 27, stawał się dr Sobacki - niegdyśjszy konspirator i żołnierz - mieszczańskim domatorem, dzielącym wolny czas między lekturę dzieł historycznych (kochał antyk i Napoleona), regularne wizyty w ogrodzie zoologicznym i spacerzy z dziećmi.

Nie zostały też zerwane więzy z Wronkami, gdzie została rodzina żony. Doktor nabył tu spory ogród, tutaj Sobacki spędzali zawsze wakacje. Życie toczyło się więc między dwoma miastami. Nawet dwie z czterech córek Władysława i Marii przyszły na świat we Wronkach. Świat tej spokojnej egzystencji runął nagle. Przyszedł Wrzesień.

Inter arma...

Mjr Sobacki został zmobilizowany już w sierpniu 1939r. i skierowany do Warszawy. Objął tu stanowisko zastępcy dowódcy szpitali rezerwowych. Przeżył cały dramat oblężonej stolicy. Cudem uniknął śmierci, gdy niemiecka bomba w mgnieniu oka zmiołła cały pion budynku Szpitala Dzieciątka Jezus wraz z salą, w której

i zdrowie Sobackiego. Potem był kilkutgodniowy pobyt w obozie na Główniej, wreszcie wywózka w nieznane, w bydłych wagonach przy grudniowym sroгим mrozie. Końcową stacją wędrówki okazała się leżąca już w Generalnej Gubernii - Częstochowa. Znalazienie się tutaj Sobacki odczytali jako znak Bożej opieki i nadziei na przyszłość. Pierwszego schronienia i pomocy wygnańcom z Wielkopolski udzielił miejscowi Żydzi, ci sami, z których tak bardzo chcieli oczyścić Częstochowę przedwojenni narodowcy.

Po kilku tygodniach tułania się po przypadkowych domach przyszedł czas skromnej, wojennej stabilizacji. Sobacki zaangażowany został w charakterze lekarza domowego hrabiostwa Raczyńskich ze Złotego Potoka. Hrabia Karol, przyrodni brat zmarłego niedawno Edwarda, wówczas ambasadora RP w Londynie, okazał się gościnnie. Sobacki zamieszkać mógł w przypałacowym dworku myśliwskim, tym samym, w którym sto lat wcześniej mieszkał przodek hrabiego, Zygmunt Krasinski. W Złotym Potoku przeszły najcięższe lata okupacji.

Gdy w 1943 roku okupanci usunęli wreszcie Raczyńskich z majątku, także Sobacki stracili gościnę. Kolejnym miejscem powojennej wędrówki stał się pobliski Janów. Okupacyjne życie było ubogie, ale dość spokojne. Rodzina trzymała się razem, udało się uniknąć wywiezienia dorastających już córek na przymusowe roboty w głąb Niemiec.

Także jednak i do częstochowskiego partykularza docierały gromy wojny. W okolicznych lasach pojawiały się partyzanckie oddziały. Dr Sobacki, jeden z nielicznych lekarzy w okolicy, niejedną raz proszony był o pomoc dla rannych i chorych żołnierzy konspiracyjnych wojsk. Przeważnie nocą zjawiali się leśni emisariusze z wezwaniem. Wyprawy do

lasu były niebezpieczne - nie tylko ze względu na Niemców, ale i na podziemia w podziemiu: zjawiali się nie tylko żołnierze Armii Krajowej, ale także partyzantek narodowej czy komunistycznej, często jedni wroży drugim. Sobecki nie odmawiał jednak pomocy nigdy i nikomu.

Znowu Wronki

W Janowie Sobeccy doczekali końca okupacji. W styczniu 1945 roku przyszli Rosjanie. Ledwie nadeszły wieści o wyzwoleniu Poznania, rodzina ruszyła w drogę do domu. Do domu, którego - jak się okazało - nie było. Na Al. Marcinkowskiego zostali tylko gruzi. Doktorowi zaferowano inne mieszkanie, na poznańskiej Śródcie - w zniszczonym mieście bardzo potrzebna była lekarzy. Sobecki po krótkim wahaniu odrzucił jednak propozycję. Czuł się już zbyt zmęczony, by zaczynać wszystko od nowa. Wolał osiąść we Wronkach. Tu czekał bowiem nie zniszczony i pusty dom rodzinny żony, czekał jego własny ogród.

Z Wronkami doktor związał się już teraz na stałe. Tu spędził ostatnie 20 lat życia, do końca wypełnione pracą. Miał prywatną praktykę, pracował w ośrodku zdrowia i przychodni przemysłowej. Przede wszystkim zaangażowano go - od 1 maja 1945 roku - jako lekarza w tutejszym więzieniu, na stanowisku ordynatora Oddziału Wewnętrznego więziennego szpitala. Praca ta okazała się bardzo ciężką próbą, cięższą, niż spodziewać się było można u progu nowej państwowości. Więzienie wkrótce okazało się miejscem kaźni dla ludzi odsadzonych przez nowy reżim od prawa do wolności.

Najtrudniejsze było pierwsze dziesięciolecie - do masowych ułaskawień z lat 1955/56, kiedy to Wronki straciły charakter politycznego karceru. Nie wiemy wciąż wszystkiego o ówczesnej działalności Sobeckiego. Tkwiąc w samym centrum zła potrafił ocalić swą własną wrażliwość i godność. Jak mógł, pomagał więźniom. Wspominali go też potem mile. „Bardzo sympatyczny staruszek” - napisze po latach Piotr Woźniak w „Zaplutym karle reakcji”. Jako bierny świadek Sobecki jednak musiał uczestniczyć w rzeczach okropnych i przerażających. Podobno zbierał wraz z ówczesnym wronieckim proboszczem, ks. Piotrem Stróżyńskim, dokumentację zbrodni, jakich dokonywano w tajemnicy za więziennym murem. Nikt nie wie dziś, co stało się z tymi materiałami. Ten rozdział biografii doktora czeka dopiero na przedstawienie - może przyczynią się do niego dalsze relacje byłych więźniów i innych świadków.

Non omnis moriar?

Dr Sobecki zmarł 17 maja 1965 roku. Pracował niemal do końca. Trzy miesiące przed śmiercią jego pracowite życie - był praktykującym lekarzem przez ponad pół wieku - uhonorowano Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta. Mieszkał we Wronkach przez ostatnich 20 lat, ale związany był z nimi już od 1918 roku. Zamknął też „dynastię” wronieckich lekarzy - praktykował tu wszak już jego teść Stefan Rosiński (zm. 1910r.) i jego z kolei stryj, Stanisław Rosiński (już od 1867 roku).

Władysław Sobecki spoczął w pięknym grobowcu Rosińskich na miejscowym cmentarzu. Nie był postacią z podręczników historii, ale w pamięci wronczan został trwały ślad.

Tomasz Jurek

[Autor jest historykiem, wnukiem Władysława Sobeckiego. Śródtytuły od redakcji.]

NASZ CMENTARZ

Wroniecki cmentarz pięknie się prezentował podczas majowego zjazdu byłych więźniów politycznych Wroniek. Nie musieliśmy się wstydić, gdy cała Polska go oglądała - tak przy okazji telewizyjnej emisji programu „Rewizja nadzwyczajna”, jak i ostatnio - na filmie Marka Nowakowskiego „Za siódmą bramą”. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że udało się to osiągnąć wspólnym wysiłkiem wielu ludzi i instytucji. Urząd Miejski sfinansował, a pan Tadeusz Burawski wykonał dwa nowe nagrobki na mogiłach zmarłych więźniów, Modrzejewskiego i Rosołowicza (od strony Spomaszu). Dodatkowo pan Burawski nieodpłatnie poprawił cztery nagrobki, podnosząc podmurówkę i wykonując nowe płyty nagrobkowe - na grobach Janowskiego, Pisarskiego, Iskry i Hnatnika.

Młodzież z klas piątych, szósty i siódmych Szkoły Podstawowej Nr1 pod kierunkiem nauczycieli uporządkowała groby więźniów i posadziła kwiatki oraz wykonała proporzyczki. Metalowe pręty do proporzyczek wykonało przedsiębiorstwo Pomet-2 we Wronkach.

Z przykrością trzeba odnotować, że już kilka dni po zjeździe zniknęło kilka proporzyczek, obecnie brakuje ich dziesięć. Cóż, miejmy nadzieję, że są to wybryki, które się nie powtórzą.

Już tydzień przed Świętem Zmarłych trwały przygotowania do nadania oświętnego wyglądu tym grobom. Młodzież Szkoły Podstawowej Nr3 umyła nagrobki i przygotowała (pod kierunkiem nauczycieli plastyki) wiązanki oraz zbierała znicze (zebrano ich 95). Młodzież Szkoły Podstawowej Nr1 również wykonała z nauczycielami wiązanki i brakujące proporzyczki oraz wieńce pod tablice na kaplicy cmentarnej. Kwiaty do wiązanki oraz wstążki ofiarowała pani Genowefa Kicman-Rachwałowa, świerk na wiązanki dostarczył pan Stanisław Zołądkowski. Wronieccy kamieniarze, pp. Burawski i Haak zadeklarowali się uzupełnić brakujące jeszcze nagrobki. Towarzystwo Miłośników Ziemi Wronieckiej wszczęło starania o oznaczenie nagrobków spoczywających na naszym cmentarzu więźniów politycznych emaliowanymi tabliczkami ze stosownym napisem.

Gdy wieczorem, w dniu Wszystkich Świętych, spacerowaliśmy po cmentarzu, nie widzieliśmy ciemnych miejsc tam, gdzie jeszcze parę lat temu one były. Na grobach więźniów politycznych paliły się znicze od młodzieży i od innych ludzi, czasem tych, którzy mieli swoje groby w pobliżu.

Dobrze, że coraz więcej ludzi we Wronkach okazuje dbałość o to miejsce pamięci narodowej. Jest to przecież również wizytówka naszego miasta, naszej społeczności.

Uczestnicy zjazdu w swoich listach wielokrotnie podkreślali, jak głęboko są wdzięczni wronczanom za dbałość o te groby. Pisali, że jest to dla nich dowodem, iż mieszkają tu przyzwoici ludzie. Zwłaszcza cenią sobie trud młodzieży szkolnej.

Informacje, które podajemy, zapewne nie są pełne, oczekujemy na dalsze. Myślimy, że podane tu przykłady dbałości o te groby okazały się zaraźliwe. A ludzi, którzy mogą na ten cel ofiarować swoją pracę czy środki materialne, chyba we Wronkach nie brakuje.

Bożena Stróżyńska

U STÓP JASNOGÓRSKIEJ PANI

W piątek, 22 października przy kościele pw. św. Katarzyny zgromadzili się ministranci - uczestnicy pielgrzymki autokarowej do Częstochowy. Przed wyjazdem ks. proboszcz J. Stachowiak odprawił krótkie nabożeństwo, pobłogosławił pielgrzymów i zaapelował o godne reprezentowanie wronieckich dzieci i młodzieży.

Odjeżdżających ministrantów, kandydatów na ministrantów i ich opiekunów żegnało liczne grono rodziców. Po siedmiu godzinach jazdy, wypełnionej śpiewaniem pieśni religijnych i odmawianiem różańca dojechaliśmy na miejsce.

W Domu Pielgrzyma czekały na nas zarezerwowane miejsca noclegowe w czteroosobowych przytulnych pokojach. Następnego dnia, ku naszemu zdziwieniu, o godz. 5.00 rano wszyscy byli już gotowi do pójścia przed cudowny obraz Jasnogórskiej Pani. Nagrodą za dotychczasowe ranne wstawanie, za wędrówki do służby Bożej w deszczu i mrozie, była możliwość służenia Bogu (o poranku) u ołtarza Czarnej Madonny. Było to ogromne wewnętrzne przeżycie, które na długo pozostanie w pamięci i sercach uczestników tej niecodziennej Mszy św.

Kolejnym przeżyciem była przebyta w zadumie i skupieniu, prowadzona przez ks. Wojciecha, Droga Krzyżowa na Jasnogórskich Wałach.

Po zwiedzeniu Katedry, skarbu, Sali Rycerskiej i Wieży, po zjedzeniu obiadu, pełni wrażeń wyruszyliśmy w drogę powrotną. Zadowolenie księdza Wojciecha z postawy ministrantów, ich uśmiechnięte choć zmęczone buzie (zwłaszcza najmłodszych), sporo wrażeń i dużo nowych doświadczeń - to efekt tej pielgrzymki.

A co pozostało w sercach? Czas pokaże.

Henryk Roszak

Gwardian z siekierką bliżej nieba



Z wielką wprawą operuje siekierką Gwardian, ojciec Izidor (Andrzej Schmitchen), ciosając krokwie na dachu budynku gospodarczego.

Nowy, efektowny kamienny mur zaporowy, jaki postavili franciszkanie, to tylko początek porządkowania przyklasztornego obejścia. Podobny stan od strony szkoły.

Tymczasem bracia zakonnicy remontują budynek gospodarczy przy ul. Mickiewicza. W jego wnętrzu ma m. in. działać klub młodzieżowy. Na placu budowy pracują ojcowie i braciszki, którym przewodzi niezwykle energiczny ojciec Gwardian. Jak mówi sam o sobie, potrafi zrobić prawie wszystko, nie zna się jedynie na elektronice i nie mógłby być rzeźnikiem.

SPRACOWYSTYCZNY GABINET LEKARSKI

Wronki, os. Słowackiego 11

CHIRURG-ONKOLOG

GINEKOLOG-POŁOŻNIK

GINEKOLOG-POŁOŻNIK

ORTOPEDA, CHIRURG RĘKI

INTERNISTA

dr M. Czub

dr Z. Szewierski

dr E. Muszyńska-Wiese

dr J. Wiese

dr Z. Szymanowski

PONIEDZIAŁEK

WTOREK

CZWARTEK

CZWARTEK

PIĄTEK

Specjaliści poznańskich klinik zapraszają
od godz. 17⁰⁰

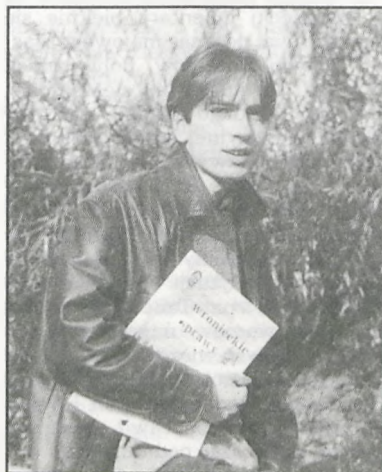
W życiu bym się nie spodziewał, że wezmę udział w RANDCE W CIEMNO! ROZMOWA Z RADKIEM DRÓŻBIKIEM

29 października mieliście przyjemność obejrzeć w TV program pt. „Randka w ciemno”. Wiele z was pewnie zastanawiało się, skąd znacie jednego z uczestników. A był nim nie kto inny, tylko nasz ziomas Radek.

Względem tego co i owszem, urządziliśmy sobie małe z Radkiem spotkanie, którego rezultaty możecie dzisiaj przeczytać.

Może zrobimy tak, że ja wam opowiem, jak to było.

Więc przychodzi listonosz i mówi, że muszę odebrać przesyłkę. Byłem przekonany, że to wezwanie na pobór. I mówię - chyba wiem, co to jest, a gościu - no RANDKA W CIEMNO. Nowy gryps czy co? Odpakowuję telegram a tutaj „Redakcja RANDKI W CIEMNO uprzejmie zaprasza Pana na eliminację”. Gały wywaliłem, myślę sobie, co jest grane? Autentyk! Nie wysyłałem tego zgłoszenia. Wysłała to moja mama za mnie. Wypisała normalnie ankietę i wysłała! Tzn. Mama mi mówiła - Radek, zgłoś się, dziewczynę poznasz etc. Oczywiście do końca nie traktowałem tego serio. No i pojechałem do Warszawy. Byłem tam już o 5.00 rano. Rzecz jasna, poszedłem do McDonal-



Radek Dróżbik

Jak wyglądała próba generalna?

Po dwóch, trzech dniach po przyjęciu do domu znowu telegram! I znowu do Warszawy. Jacka Kawalca nie było. Każdy z nas dostał list od niego i na odwrocie trzeba było napisać parę zdań o sobie, aby mógł on przygotować „mowę powitalną”. Później była próba. Wtedy poznaliśmy pytania.

Pytania układa w takim razie sama telewizja?

Tak, tak, pytania są układane przez telewizję. To jest show. Nic nie może być kwestią przypadku. Wszystko musi być perfekcyjnie dopracowane.

A jak to wygląda, kiedy nagrywany jest już sam program i jakaś osoba nie odpowie zgodnie z ustaleniami?

Tak, to się bardzo często zdarza. To się nawet u nas zdarzyło. Słowo w sło-

da. Ceny obłędne! Pojechałem wreszcie na tego Woronicza. Próby i eliminacje odbywają się dla mężczyzn i dla kobiet osobno. Do samego końca nie widziałem żadnej dziewczyny! Żadne z kolei dziewczyny nie widziały nas. Jedno jest prawdą - nie widzimy się!

Fajnie mamy rozwiązane kolejne pytanko!

Gdy czekaliśmy w hallu przed wejściem, przyszła babka z facetem i zagnali nas do takiej sali „treningowej”. Każdemu wręczyli jeszcze jedną ankietę do wypełnienia. Oczywiście sprawdzili stan cywilny. Znalazło się dwóch żonatych facetów. No i na co oni patrzą? Patrzą przede wszystkim na wygląd. Jeśli masz wadę wymowy, odpadasz od ręki! Potem tak to wyglądało, że każdy się podpisywał i po kolei wywoływali ludzi z sali! No i Radosław Dróżbik pierwszy! Wystraszony ciężko! Waldek Skowroński to prowadził. No i takie różne pytania nam zadawali. Już teraz nie pamiętam dokładnie... Np. pytanie: „Niech pan sobie wyobrazi, że jedzie pan pociągiem. W przedziale siedzą cztery zakonnice. Naprzeciwko pana siedzi wspaniała dziewczyna, która śpi i oczywiście pan usiłuje ją poderwać. W jaki sposób pan to robi?” Komy były niezmiennie! W ogóle najstarszym gościem był sześćdziesięciosiedmiolatek, a ja byłem najmłodszy W ogóle jestem najmłodszym uczestnikiem RANDKI W CIEMNO. No i tak wszystkich przepytali. Babka, która to prowadziła, Edyta Krassowska - powiedziała nam, że możemy się spodziewać telegramu z zaproszeniem nas próbę generalną. Z tym, że wzięcie udziału w próbie generalnej jest równoznaczne z wzięciem udziału w programie. Zawsze się startuje z miejsca tego wybieranego. Bo tak to już jest, że do wybieranych dopiero dobierana jest osoba wybierająca. Przeważnie jest to osoba, która już brała udział w programie. Bo mi się każdy pyta: „Dlaczego ty nie wybierałeś?” Ale na to nie mam wpływu. Nikt na to nie ma wpływu.

To znaczy, że możesz liczyć na to, że kiedyś to Ty będziesz wybierał?

Tak swoją drogą, kiedy już wyszedłem z za wachlarza, buzi, buzi, i kiedy już schodziłem, Jacek Kawalec powiedział: „No, Radek, mam nadzieję, że jeszcze weźmiesz kiedyś udział w programie”. Czy coś w tym stylu. W ogóle Jacek to „taki gość”.

Uprowadzono nas, że jeżeli wyjechałoby się na którąś z wycieczek, obowiązkiem jest przyjechać i zdać relację z tej wycieczki. To jest obowiązek wymagany przez sponsora. Mogę wam powiedzieć, że chłopak, który wygrał w moim programie, był rezerwowym. Notabene wygrał w moich spodniach i marynarce drugiego kumpla, żeby było śmieszniej!...

Przed wszystkim program nie jest nagrywany na żywo, no i oczywiście, pytania są znane. A poza tym mogą wyciąć co gorsze. Przecież można wszystko powtórzyć, wszystko zrobić!

wo też się nie trzeba tego trzymać. Wiadomo, że przez te parę dni trochę mogę to w domu zmodyfikować. U nas poszło to bezkonfliktowo. Perfekcja! Gwiazdorstwo! No nie, żartuję oczywiście!

Czy czujesz się rozczarowany tym, że to nie Ty zostałeś wybrany?

Nie ma się co oszukiwać. W pewnym sensie na pewno czuję się rozczarowany, ponieważ każdy z nas miał tę nadzieję. Mimo to uważam, że zabawa była przednia. Może jeszcze będę tym wybierającym.

Życzymy tobie tego

Ja też bym tego chciał. Zobaczymy.

Czy dokucza Tobie „popularność”?

Tak. Szczególnie mi to nie pasuje.

Czy „popularność”, którą - jak sam twierdzisz, odczuwasz, dokucza Ci ze strony rodziny, przyjaciół, znajomych, czy też osób postronnych, bo w tej chwili całe Wronki już huczą o Twoim udziale w RANDCE W CIEMNO?

Rodzina, oczywiście, wiedziała wcześniej. Rodzina jak to rodzina, na pewno mi dokucza bardziej niż koledzy. Koledzy raczej nawet sympatycznie się do tego odnoszą. Każdy inaczej reaguje. Niektórzy może mi trochę zazdroszczą i dlatego może tak się zachowują. Ja, oczywiście, chciałbym powiedzieć, że każdy ma szansę. W życiu bym się nie spodziewał, że wezmę udział w RANDCE W CIEMNO!

Czy osoby, które nie zostały wybrane, otrzymują coś od programu, telewizji, sponsora?

Program jest nagrywany bardzo tanio. Nie zwracają żadnych kosztów przejazdu, nic! Mało tego! Wzięli nas tam w telewizji na obiad i za obiad trzeba było samemu zapłacić. Paranoja!

Czy jesteście tam w jakiś sposób charakteryzowani?

Make-up miałem taki, że głowa boli! Bałem się uśmiechnąć, żeby przypadkiem nie zaczęło lecieć ze mnie. Mało tego! W charakteryzatorni siedziałem obok Agaty Młynarskiej! Akurat nagrywali „Róbta co chęta”.

Mamy nadzieję, że przedstawiliśmy chociaż część kulis programu RANDKA W CIEMNO. Dowiedzieliśmy się o wielu ciekawych sprawach, o rzeczach nie znanych przeciętnemu „oglądaczowi” programu. Dzięki za spotkanie, miejmy nadzieję, że jeszcze Ciebie zobaczymy. Czy można prosić o autograf dla czytelników?

Tak, oczywiście, jest telefon, w każdy piątek od 17.00 do 19.00.

PS. Nr telefonu w książce telefonicznej.

Rozmawiali: Artur & Jaromir
(Wywiad autoryzowany)

GOLDEM LIFE

Efil Ned Log

wydawca: ESA-MC

A) Soho Yo! Yo! / Palec / Baby / Day by day / Oprócz / Kill TV / Wszystko to co mam.

B) I Like It / Honky tonk blush / O tobie / I know you / Gloria / Bo ja to wiem / ?.

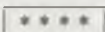
zespół Golden Life tworzą:

Jacek Binasiewicz - drums
Jacek Bogdziewicz - bass guitar
Jacek Branolowski - guitars
Jarek Turbiarz - guitars, keyboards

Adam Wolski - vocal

gościnnie zagraли też:

Grzegorz Skawiński - guitar
Maciej Łyszkiewicz - piano



Blisko trzy lata musieliśmy czekać na nowy album Gol-

COMIESIĘCZNA RECENZJA MUZYCZNA

denów. Po ciepłym przyjęciu „Midnight flowers” dzisiaj mamy ich drugą płytę, która jest... No właśnie, jaka ona jest? Przede wszystkim jest zdecydowanie ostrzejsza i najprawdopodobniej mniej przebojowa, co nie oznacza, że gorsza od poprzedniej. Oprócz tego zespół śpiewa także w języku polskim, co jest nowością. Tytuł płyty „Efil Ned Log” może wydawać się tajemniczy i niezrozumiały, ale jeśli przeczytamy go wspan, to wszystko okazuje się jasne, no może poza okładką.

Dlaczego zespół kazał nam tak długo czekać na swój album?

Niech odpowiedzą sami muzycy.

„Nie robiliśmy nic nowego, żeby ludzie kupowali starą płytę. Tak to się wydłużało i wydłużało. W końcu mieliśmy już serdecznie dosyć tych numerów z „Midnight flowers”. No i zrobiliśmy nową płytę... Ja mam na to jedno wytłumaczenie - dorzuca Jarek (g). Metallica nagrywała płyty co trzy lata.” Po tych trzech latach mamy Efila, który jest mieszanką tego, co obecnie gra się w Seattle, pobrzmiewają echa The Cult, Living Colour, ale całość skutecznie wymyka się zaszufadkowa-

niu. Nie można zarzucić gdańszczanom ślepego naśladownictwa. Ich muzyka to nowoczesny, ostry rock; jest odbiciem obecnie panującej mody na tego rodzaju granie. Układ utworów na płycie jest podobny do albumu grupy Hey, gdzie szybkie kawałki zaśpiewane są w języku angielskim, a ballady, które łatwiej wypromować, Adam Wolski śpiewa po polsku. Wszyscy zapewne znacie „Oprócz”. Marka Jackowskiego w wykonaniu Goldenów i jest to jak na razie jedyny przebój. Z resztą może być trudniej, choć ja stawiam na „Kill TV” i „Wszystko to co mam”. Zobaczymy. Dla kogoś, kto lubi ostry gitarowy riff połączony z rapowym rytmem, poleca, utwór kończący płytę - „?”.

(c.d. na str. 13)

(c.d. ze str. 12)

Oryginalne i ciekawe brzmienie gitar zaspół zawdzięcza inżynierowi dźwięku, p. Adamowi Toczko i reszcie ekipy studia „Modern Sound” w Gdyni.

Podsumowując uważam, że Golden Life ma szansę stać się popularny nie tylko w kraju, bo tutaj już jest, ale także za granicą. Grając na odpowiednim poziomie nowoczesny rock, zespół podoba się i jest chętnie słuchany. Chcecie przykładów? Proszę.

W ubiegłym roku gdańszczanie zostali laureatami festiwalu w Bregenz w Austrii, później było kilka klipów w MTV, by w tym roku wystąpić w Bregenz jako gwiazda.

Czy płyta „Efil Ned Log” podniesie prestiż tej grupy? Zobaczymy, ale wierzę, że przy odrobinie dobrych chęci ze strony sponsora (Levi's) i prawidłowej promocji nowego materiału, kapela ta ma szansę wybicia. I jeszcze zagadka dla czytelników.

Jak nazywa się klub muzyczny w Gdańsku, gdzie ćwiczył zespół Golden Life przed wejściem do studia „Modern Sound” w Gdyni z materiałem na drugą płytę?

Nagrodą będzie kaseta „Efil Ned Log” zespołu GOLDEN LIFE. Odpowiedzi proszę kierować pod adresem redakcji.

Jacek „Walery” Walczak

Podsumowanie ROCKU

Rok 1993 dobiega końca, a więc czas na wszelkie podsumowania. „STRONA” organizuje dla Was plebiscyt podsumowujący to wszystko, co Waszym zdaniem najciekawsze (a z drugiej strony najmniej ciekawe) w muzyce (dla uproszczenia rockowej) Anno Domini 1993.

- A oto kategorie:
- KAPELA** Polska; reszta świata
 - VOCAL ŻEŃSKI** Polska; reszta świata
 - VOCAL MĘSKI** Polska; reszta świata
 - GITARA** Polska; reszta świata
 - BASS** Polska; reszta świata
 - BĘBNY** Polska; reszta świata
 - INSTRUMENTY**
 - INNE** Polska; reszta świata
 - HICIOR** Polska; reszta świata
 - PLYTA** Polska; reszta świata
 - WYDARZENIE** Polska; reszta świata
 - WRÓG PUBLICZNY** Polska; reszta świata
 - ANTY-PRZEBÓJ** Polska; reszta świata

Wasze głosy (najlepiej z personami) prosimy kierować do 15 grudnia pod adres:

Wronieckie Sprawy
STRONA
skr. poczt.41
54-510 Wronki

CZEKAJĄ NAGRODY
Redakcja

DYŻUR REDAKCYJNY
Redakcja „STRONY” rozpoczyna pełnienie dyżurów redakcyjnych. Spotkać się z nami będziecie mogli w budynku MUZEUM, w każdy piątek, w godz. 16.00-19.00. Serdecznie zapraszamy!

Człowieku! nie bierz się tak serio! Spójrz na siebie z humorem. To bardzo pomaga



MAGDA

Magda ma 16 lat i jest uczennicą LO przy Zespole Szkół Zawodowych Nr1 we Wronkach. Kocha poezję w każdej formie. Fascynuje ją Stachura, urzeka śpiewem „Stare dobre małżeństwo”, inspirowa poezja księdza Twardowskiego.

Od roku zaczęła spisywać swoje myśli, składać pierwsze wiersze. Czasami zamiast wierszy powstanie rysunek.

Konfrontacja marzeń i uczuć nastolatki z codziennością i refleksje

powstałe pod wpływem licznie czytanych książek są dla Magdy bodźcem do kontemplacji nad życiem. Magda należy do Franciszkańskiego Ruchu Apostolskiego.

P.B.

★★★

Chwilami jestem taka rozkojarzona, że muszę nieźle pogłównować, sporo wysiłku włożyć w to, żeby odróżnić sen od jawy, wytwory własnej wyobraźni od tego, co realne. To, co kłębi się w mojej szalonej głowie, staram się zbierać; myśli zbłąkane gdzieś po marnowcach włóczące - moje marzenia.

★★★

(Magda)

Zbierając liście

Ona jesienią
często zbiera liście

ogląda je
i widzi w nich
dni swojego życia

te brązowe
pełne smutku
tamte żółte
które mogłyby być szare

jak dni
kiedy nic
się nie działo

i czerwone
i te kolorowe
gdy wszystko było radością

potem spojrzała w górę
były jeszcze
liście nie uschnięte

zielone
jak nadzieja
która w jej życiu
zagościła

★★★

Myślisz pewnie, że ja piszę o niczym, przecież właściwie żadnej głębszej myśli. Jakies dziwne obrazki o czymś zwykłym, o tym, co robię. Ale to jest najważniejsze! To moja droga do miłości, do pokochania rzeczywistości.

Magda

PRZEZNACZENIE(?)

Marka Kropaczewskiego i jego malarstwo prezentowaliśmy w marcowym numerze Wronieckich Spraw.

Po tej prezentacji Marek wystawił swoje obrazy we Wronieckim Ośrodku Kultury. W drugiej połowie października jego malarski dorobek oglądali poznaniacy w KULM'S GALLERY na Starym Rynku. Pan Jacek Kulm - poznański artysta fotografik i właściciel renomowanej pracowni biżuterii,



W KULM'S GALLERY
Marek Kropaczewski i jego obrazy

urządził Markowi w swoim salonie wystawienniczym promocyjną wystawę pt. „... Ziemio dokąd zmierzasz Ziemi...”

Powiedziałbym raczej: dokąd zmierzasz ... Życie(?). Obrazy pełne ekspresji, utrzymane w klimacie fantastyki, wprowadzają w zadumę, pobudzają do refleksji, wywołują niepokój.

Niepewność jutra, degradacja środowiska, śmierć, ziemia krzyży i duchów. Te katastroficzne wizje oddane są w ciepłych barwach, niektórym towarzyszy tajemnicze jasne światło. Jakby malarz chciał powiedzieć: zmierzamy ku kresowi życia na Ziemi, ale nie ku ciemnościom. To zastanawiające światło - kojące a jednocześnie tryumfujące - budzi nadzieję. Wśród prac o takiej, dominującej tematyce, są też obrazy spokojne - pełne poezji pejzaży. Te powstały wcześniej, podczas pobytu artysty w Kanadzie.

Obrazy Marka Kropaczewskiego można spotkać także w Domu Polonii na Starym Rynku, kilka ich zdobi ściany tego lokalu.

Wystawę malarską Marka zauważyła poznańska prasa. Marek Kropaczewski ma 34 lata, malarstwem zajmuje się od trzech lat. Jest malarzem samoukiem, ukończył Akademię Rolniczą - Wydział Technologii Drewna, ale w swoim zawodzie pracował krótko. Jego pierwszą pasją był tenis, któremu pozostał wierny do dziś. Gra i pracuje na kortach poznańskiej Akademii Rolniczej.

P. Bugaj

**BIURO
OGŁOSZEŃ
PRASOWYCH**

 **541-616**

• **GAZETA
poznańska**

**G Ł O S •
WIELKOPOLSKI**

• **TYGODNIK
PIŁSKI**

**wronieckie
sprawy •**

Paweł Bugaj
Wronki, Wiosenna 4

Usługi pogrzebowe
Wronki, ul. Powstańców 5
Lisiński Andrzej

Przewóz zwłok na terenie całego kraju

Trumny sosnowe
(kolor jasny i ciemny) 1.500.000,-
Trumny dębowe wzór europ.
1.900.000,-
Trumny dębowe wzór zachodni
2.800.000,-

Krzyże nagrobkowe 150.000,-
Tablice nagrobkowe
Klepsydry, foldery
Wykopanie grobu 400.000,-
Autobus do przewozu osób oraz
ubieranie zwłok, za i wyładunek,
niesienie oraz zasypywanie grobu.

Dyżury całodobowe:
Telefon domowy: 540-476
biurowy: 540-645 lub 541-239

LEKARZ STOMATOLOG

Arletta Rzyska

Wronki, os. Borek 1A /3, tel. 541-313

- ◆ **LECZENIE** (również w znieczuleniu),
- ◆ **USUWANIE** zębów
- ◆ **PROTEZY**
 - całkowite z miękkim podniebieniem
 - częściowe
 - szkieletowe
- ◆ **KORONY I MOSTY**
 - metalowe
 - akrylanowe
 - porcelanowe

Gabinet czynny w środy i czwartki 17.00-19.00

Gabinet lekarski

WRONKI ul. Sierakowska 5  **540-775**

**SPECJALISTA
LARYNGOLOG**

Dr Marian Zawada

Przyjmuje w czwartki od godz. 16.00

Tel. domowy 238-344 Poznań

**SPECJALISTA
NEUROLOG**

Dr Jerzy Mularczyk

Fachowa diagnostyka i leczenie:

- ◆ bólów głowy ◆ zespołów bólowych kręgosłupa ◆
- ◆ nerwobólów ◆ nerwic ◆ padaczki ◆
- ◆ choroby Parkinsona ◆ stanów poudarowych ◆
- ◆ innych schorzeń neurologicznych ◆

Przyjmuje w środy od godz. 15.00

Tel domowy: 520-921, 663-861 Poznań

PAWILON MEBLOWY

EUGENIA HAŁY

oferuje szeroki asortyment mebli

- stołowych
- kuchennych
- wypoczynkowych

duży wybór dywanów i chodników

— po atrakcyjnych cenach i w sprzedaży na raty

Przyjdź a zobaczysz,

że znajdziesz coś dla swojego mieszkania

ul. Nowa 1 (przy „Młynie”)

Zapraszamy codziennie w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰

w soboty od 9⁰⁰ - 13⁰⁰

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe

Wronki, ul. Mickiewicza 8

(na terenie Sp-ni Ogrodniczo-Pszczelarskiej Borek)

Tel. 540-257

“ENCO”

s.c.

o f e r u j e :

◆ **W ę g i e l k a m i e n n y**

w cenach letnich

Pełny asortyment w sprzedaży detalicznej i na indywidualne zamówienia.

◆ **N a w o z y**

pelen asortyment po obniżonych cenach

Przedstawicielstwo handlowe Zakładów Azotowych „KĘDZIERZYN”

*Sprzedaż ratalna wszystkich towarów na zasadzie kredytu zaciągniętego
w Banku Spółdzielczym we Wronkach.*

Szczegółowych informacji udziela Bank.

— **Przyjmujemy zamówienia na piasek i żwir**

— **Usługi transportowe** w zakresie przewozu towarów własnych i zleconych.

Przy zakupie materiałów powyżej 15 ton **transport bezpłatny!**

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 - 16.00, w soboty 8.00-13.00

DZIEJE SŁYNNEGO PROCESU (II)

Na berliński proces Kwileckich wezwano ok. 200 świadków, zaangażowano w nim wielu znanych prawników oraz kilka sław naukowych w charakterze rzeczoznawców.

Hrabina Izabela niezmiennie obstawała przy swoim macierzyństwie wyjaśniając, że na miejsce porodu Berlin wybrała specjalnie dla konsultowania się ze znakomitym położnikiem-ginekologiem, prof. Arnoldem Dührssenem, do którego już wcześniej się zgłaszała.

Hektor i Mieczysław Kwileccy utrzymywali, że dążyli do procesu sądowego nie dla spekulacji majątkowych, lecz dla wyjaśnienia prawdy o podstawionym agnacie, którym mogliby się zaopiekować niezależnie od pokrycia długów Izabeli i Zbigniewa, spowodowanych ich niegospodarnością i rozrzutnością.

Jadwiga Andruszewska potwierdziła fakt kupna dziecka w Krakowie i jego przewiezienia do Berlina przez jego nieżyjącą już matkę Anielę, Chwiałkowska i jej matka Knoska - odbiór dziecka na berlińskim dworcu kolejowym, zaś doręczkarz Wilke - przewóz kobiet z dzieckiem z dworca do miejsca zakwaterowania hrabiny.

Emilia Moszczeńska i Izabela Koczorowska oraz najstarsza córka hrabiny - Ludwika Żółtowska i dwie matki-karmicielki Józia przysięgły, że były świadkami porodu hrabiny. Dodatkowo akuszerka Kubiczowa, która była przy porodach we Wróblewie trojga dzieci hrabiny: pierwszego zmarłego we wczesnym dzieciństwie syna Stanisława oraz dwóch córek, Izabeli i Marii, orzekła, że wszystkie porody odbywały się tak szybko, że wzywały każdorazowo z Wroniek doktor Rosiński nigdy nie zdążył przybyć we właściwym czasie. Akuszerka Ossowska natomiast oznajmiła, że do odwołania swych dotychczasowych zeznań zmusiła ją podejrzenie, iż Józio jest synem nie hrabiny Izabeli, lecz jej córki Ludwiki.

Krakowska akuszerka Magdalen Mollowa, odbierająca poród Parczówny 22 grudnia 1896r. potwierdziła sprzedaż noworodka za 100 guldenów, co było zgodne z zeznaniami jego matki. Krewny Andruszewskich - Hechelski przyznał się do poszukiwania rodowodu Józia w Krakowie na polecenie Hektora Kwileckiego.

Świadkowie z Paryża: akuszerka Ramos, od której rzekomo hrabina chciała kupić noworodka, oraz bandażyстка Burnet, która miała zrealizować zamówienie hrabiny na gumowy brzuch - okazały się niewiarygodne.

Ogłędziny porównawcze dla ustalenia ewentualnego podobieństwa między Józkiem Kwileckim oraz rzekomym jego starszym bratem i synem Cecylii Parczówny - Feliksem, Izabelą i Zbigniewem Kwileckimi-Węsierskimi i ich córkami: Marią Kwilecką i Ludwiką Żółtowską oraz rzekomymi rodzicami Józia: Cecylią Parczówną-Mayer i kapitanem von Zieglerem - nie dały wyniku rozstrzygającego. W ogłędzinach uczestniczyli: medyk sądowy prof. Otto Strassmann oraz malarz-portrecista prof. Hugo Vogel.

Ogromne zainteresowanie wzbudził występ 63-letniego doktora Stanisława Rosińskiego. Był to człowiek niezwyklej elegancji, o rumianej twarzy, z żółtawym wosem i krzaczastymi brwiami, z buj-

ną czupryną siwych włosów, świetnie mówiący po niemiecku i - według opinii wybitnego dziennikarza niemieckiego Maksymiliana Hardena - najlepszy mówca procesu. Doktor Rosiński, lekarz domowy Kwileckich od 35 lat, przyznał, że chociaż leczył hrabinę, która nie cieszyła się dobrym zdrowiem, i chociaż troje jej dzieci przyszło na świat we Wróblewie - nigdy, nie tylko podczas ciąży i porodów, nie pozwoliła się badać. Od lata 1896r. wyglądała na ciężarną, chociaż miała 51 lat, a w styczniu 1897r. oświadczyła, że wyjeżdża do Berlina dla odbycia porodu. 27 stycznia 1897r. otrzymał we Wronkach dwa telegramy z Berlina z zawiadomieniem o porodzie hrabiny o godz. 5. rano i z prośbą o przyjazd. Wyjechał z Wroniek pociągiem w południe i o północy był w Berlinie. Nie badał hrabiny ani noworodka, a w prawdopodobny przebieg porodu uwierzył dzięki rzekomym jego świadkom: Moszczeńskiej, Koczorowskiej, Cwellowej oraz córce położnicy - Ludwice.

Pośród sław uczestniczących w procesie - poza wspomnianymi już - znaleźli się profesorowie: Brückner, Freud i Dührssen. Profesor Aleksander Brückner, sławista na Uniwersytecie Berlińskim, wystąpił jako rzeczoznawca-językoznawca mający czuwać nad poprawnością tłumaczeń w relacjach: język polski - język niemiecki. Profesor Zygmunt Freud, neurolog i psychiatra, miał oceniać stan psychiczny, osobowości i przesłanki prawdopodobności świadków. Ciężę i poród hrabiny uznał za wielce prawdopodobne. Profesor Arnold Dührssen, położnik i ginekolog, był przekonany, że ciąża i poród były symulowane, za czym przemawiały przedziwne ich okoliczności, chociaż w swej praktyce zawodowej odbierał porody u kobiet po 50. roku życia. Skarcił doktora Rosińskiego publicznie, chociaż lojalnie przyznał, że lekarz nie może stosować przymusu wobec pacjenta. Doktor Rosiński zaś wystawił profesorowi Dührssenowi taką opinię: *Na podstawie własnych obserwacji stwierdzam, że profesor Dührssen jest sumiennym i świetnym operatorem i ma opinię jednego z największych autorytetów położniczych i ginekologicznych.* Na pytanie profesora Dührssena, dlaczego hrabina rodziła w Berlinie, nie we Wróblewie, doktor Rosiński stwierdził rozbrajająco: *Upór kobiety jest czasem tak wielki, że go zrozumieć nie można.*

Do wymienionych trzech uczonych jeszcze powrócę.

Prokuratorzy Müller i Steinbrecht stwierdzili, że ciąża i poród były sfingowane, a dziecko oszukańczo podstawione dla ratowania Węsierskich-Kwileckich przed katastrofą majątkową, spowodowaną ich własną niegospodarnością i rozrzutnością. Obronca Wronker usiłował sugerować, że hrabina broni nie majątku, lecz własnego dziecka.

Publiczność sądowa sympatyzowała z hrabiostwem Izabelą i Zbigniewem, prasa w większości była nastawiona wrogo, zwłaszcza prasa hakatystyczna, która ośmieszała mentalność Polaków i stosunki panujące w społeczeństwie polskim, akcentując złośliwie: **Polnische Wirtschaft.**

Andrzej Kopliński

c.d.n.

997

Od 24 września wybryk nieletnich młodzieńców zapewnił koledze A. E. dłuższy „wypoczynek” na oddziale chirurgii szpitalnej w Pile.

Chłopiec w ramach porachunków „koleżeńskich” został skopany po głowie, w efekcie czego nastąpiło pęknięcie szczęki w dwóch miejscach (w jednym przypadku z przesunięciem). Sprawa trafiła do Sądu dla Nieletnich.

9 października rolnik z Samoleży zabił swoją hodowlę warchlaków w uszczuplonym stanie. Niestety, nie przybyło mu z tego tytułu gotówki w kieszeni. Nowy właściciel pięciu warchlaków zapomniał o tym drobnym zadośćuczynieniu. Odjechał niepostrzeżenie w mroki nocy.

Być może fiat udający się w kierunku Nowej Jasi w godz. 3.30 wziął sprawę tej kradzieży? Policja prosi Czytelników o pomoc w rozwiązaniu tego problemu.

Od kilku tygodni na dworcu w Mokrzku koczowali sezonowi grzybiarze. Zbierali grzyby, sprzedawali je i mieli z tego tytułu grosz na życie, aż do...

14 października spokój ich zakłócił spokrewnieni „nożownicy” z miejscowości Chojno i Szamotuły. Dokonali rozbój. Zaatakowali wypoczywających grzybiarzy przy pomocy noża o długości ostrza ok. 20cm. Zabrali plecak z rzeczami osobistymi i gotówkę, o łącznej wartości ok. 4 mln. zł.

Dzięki rozprawie dyżurnego ruchu i wstrzymaniu pociągu do momentu przyjazdu policji, sprawcy zostali ujęci na miejscu zdarzenia. Areszt śledczy w Szamotułach przyjął ich w gościnne progi do czasu rozprawy sądowej.

Za czyn ten grozi kara od trzech do dwudziestu pięciu lat więzienia.

W kilku sklepach pojawiły się fałszywe banknoty o nominałach 500.000 i jeden milion. W przypad-

ku wątpliwości, każdy obywatel ma prawo sprawdzić banknot w banku lub w sklepach dysponujących urządzeniami testującymi.

Pijani na drodze to zakała naszego środowiska. Nie ma miesiąca bez kolegiów i utraty prawa jazdy.

Kierowco! Zanim sięgniesz po kieliszek, a następnie chwycisz za kierownicę, zapamiętaj:

- **Stan po użyciu alkoholu** zachodzi, gdy zawartość alkoholu w organizmie wynosi lub prowadzi do:

1. stężenia we krwi od 0,02% do 0,05% - albo

2. obecności w wydychanym powietrzu od 0,1 mg do 0,25 mg w 1 dm sześciennym.

- **Stan nietrzeźwości** zachodzi, gdy zawartość alkoholu w organizmie wynosi lub prowadzi do:

1. stężenia we krwi powyżej 0,05% - albo

2. obecności w wydychanym powietrzu powyżej 0,25 mg alkoholu w 1 dm sześciennym.

Materiały pirotechniczne stały się łatwo dostępną „zabawką” dla naszej młodzieży. „Straszaki” wykorzystywane są w różnych sytuacjach, zgodnie z fantazją młodzieńców.

Materiały te są zagrożeniem bezpieczeństwa dzieci i mieszkańców. Policja przypomina, że obowiązuje zakaz sprzedaży zabawek - materiałów pirotechnicznych dzieciom. Obrót tymi materiałami może odbywać się po uzyskaniu koncesji Ministra Spraw Wewnętrznych. Rodziców uczula się na ten problem. Na terenie województwa i nie tylko, doszło do kilku poważnych uszkodzeń ciała.

[Na podstawie danych przedstawionych przez aspiranta Wojciecha Warosia, opracowała:]

Krystyna Tomczak



Ci sami, ale czy tacy sami?
Rys. E. Jankowiak

SUKCES TRÓJKI

W dniu 25 października br. na boisku Szkoły Podstawowej Nr3 we Wronkach została rozegrana druga runda Mistrzostw Województwa w Piłce Nożnej „Piątek Piłkarskich”, rocznik 1981 i młodszych.

W turnieju brały udział SP-2 Wałecz, SP-1 Chodzież i SP-3 Wronki. W pierwszym meczu chłopcy z „trójki” rozgromili zespół z Wałecza 14:0 potem po bardzo zaciętym spotkaniu pokonali drużynę z Chodzieży 3:1.

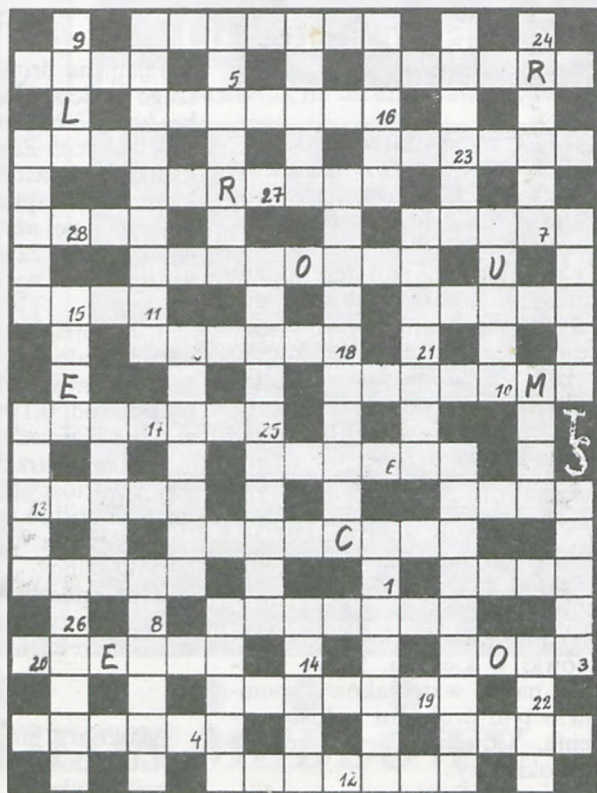
Ostatecznie **turniej zakończył się zwycięstwem SP-3 Wronki** (4 pkt; 17:1), na drugim miejscu SP-1 Chodzież (2 pkt; 7:6), na trzecim SP-2 Wałecz (0 pkt; 3:20).

Pragnę podziękować Sekcji Sportowej „dziewiątki” z Wroniek za nieodpłatne przekazanie kompletu koszulek sportowych, aby zawodnicy naszej szkoły mogli do sportowej rywalizacji stanąć estetycznie ubrani, co jest ważne nie tylko w sporcie wyczynowym, ale także szkolnym.

Piotr Ławniczak

Objaśnienia haseł podano w innym szyku niż kolejność wyrazów w diagramie. Ujawnione litery mają ułatwić wpisywanie słów. Rozwiązaniem jest hasło, które wraz z kuponem należy przesłać do redakcji. Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 30 listopada.

J
O
L
K
A



● jedna z poznańskich restauracji ● dawny zespół muzyczny ● idzie z nim przedszkolak ● kiwi ● przecinka leśna ● nadmorski deptak ● człowiek stary, niedołężny w oczach młokosa ● dobrze jest go mieć ● państwo w Afryce ● źle, gdy je masz na żołądku ● w parku ● odmieniec, odszczepieniec ● zakład przemysłowy ● biesiada ● gra sportowa na koniach lub koszulka ● potrzebny do wyrobu pieczywa ● miasto na Uralu ● odmiana jabłoni ● ze śliwek ● zapas ● ze stolicą w Bamako ● ważny w recytacji ● stan USA ● autor „Boskiej komedii” ● forma triumfu ● na wyższe stanowisko ● miasto w Szwajcarii ● zobaczysz ją na Pałacu Kultury ● Wielkie Tyrnowo dawniej ● taniec rodem z Kuby ● zdrobniałe imię męskie ● masz ją przed sobą ● kryty przedsięwzięcie przed wejściem do nawy ● stop o małej zawartości węgla ● ślepa ● ciasto z okruszków ● H₂O ● „przejechał się na nim” Zabłocki ● pomocnik proboszcza ● z owoców ● można ją uprawiać lub grać ● podtrzymuje spodnie ● przeciwieństwo czerni ● miara papieru ● gangrena ● wentyl, kurek ● duży balkon ● ...i niedole ● brat ojca ● ziele ogniem ● szybka jak... ● część Oceanii ● na żołnierskiej czapce ● instrument muzyczny

Spośród prawidłowych rozwiązań rozlosowane będą dwie nagrody:
PÓŁ TONY WĘGLA. Fundator nagrody:

„ENCO”

**Przedsiębiorstwo
Usługowo-Handlowe
Wronki Tel. 540-257**

Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru

Poziomo: wyskok, cieplica, ruble, Płowce, prostata, wyjce, szelki, rekwiizyt, nurt, grabarz, parytet, kino, ornament, parada, nandu, rozprawa, czyrak, wiech, gramatyk, ataman.

Pionowo: wypas, kawalkada, krewina, ceper, posuw, imacz, amant, bojarz, zegar, etan, intercyza, Ystad, uran, pianie, ropucha, okrąg, nazwa, marka, kwant, arkan.

Nagrody otrzymują: **Antoni Zworski** (Wronki, os. Słowackiego), **Emilia Nowak-Owczarzak** z Biezdrowa, **Maria Adamczewska** (Wronki, ul. Powstańców Wlkp.), **Michalina Wilczek** (Wronki, Rynek).
Losowała: Katarzyna Kubiak, lat 13

Pani Danuta Zawadzka zwiększyła pulę nagród z trzech do czterech dużych paczek proszku „POLLENA 2000”. Nagrody do odebrania u fundatora:

DANUTA ZAWADZKA

Wronki, Rynek 12

Sklep drogerijny

KOSMETYKI - CHEMIA GOSPODARCZA - FARBY

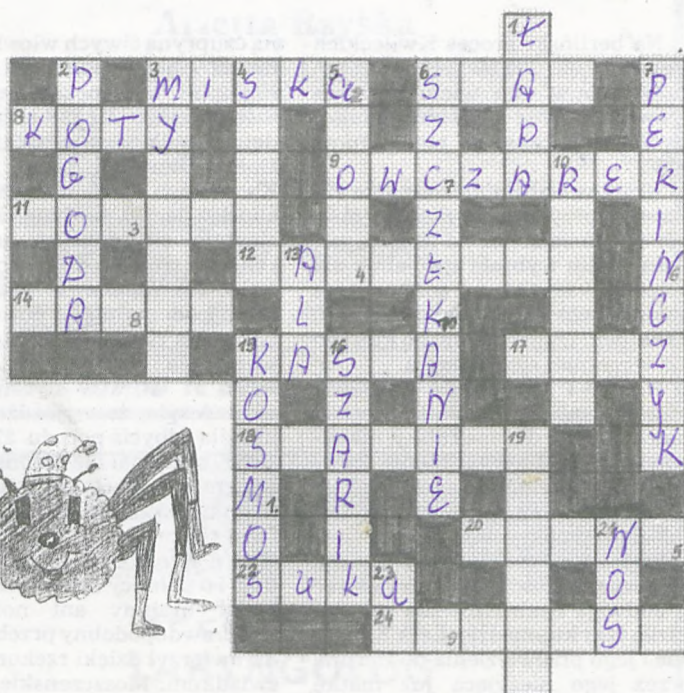
UWAGA DZIECI!

Konkurs plastyczny: Wyniki konkursu pt. „JESIEN” opublikujemy w grudniowym numerze „WS”. Do 5 grudnia oczekujemy na prace przedstawiające rysunek świąteczny (z życzeniami) na okładkę Wronieckich Spraw. Zapraszamy!

**KUPON
Dla dzieci**

**KUPON
Dla dorosłych**

Krzyżówka dziecięca



Poziomo:

- 3) naczynie na psie jedzenie
- 6) polecenie dla psa
- 8) psy niezbyt dobrze z nimi żyją (nie wszystkie!)
- 9) rasa psa (na przykład podhalański)
- 11) rasa psa (inaczej owczarek szkocki)
- 12) rasa psa (mały i krótkowłosy)
- 14) miano, imię (również psie)
- 15) z sosem - często w psiej misce
- 17) ogłada w kinie „101 dalmatyńczyków”
- 18) rasa psa (z długimi uszami)
- 20) z litością o zabiedzonym psie
- 22) karmi szczenięcia
- 24) Psia Gwiazda

Pionowo:

- 1) psia noga
- 2) „pod psem”, jeśli pada deszcz
- 3) poluje z 4 pionowo lub 18 poziomo
- 4) rasa psa (może być irlandzki)
- 5) „przynieść”
- 6) psia mowa
- 7) rasa psa (skojarz ze stolicą Chin)
- 10) łaciasty pies z dobranocki
- 13) właścicielka Asa
- 15) poleciała tam Łajka
- 16) pies z „Czterech pancernych”
- 19) „... wróć” - powieść Erica Knighta
- 21) u psa - najczęściej zimny i wilgotny
- 23) pies z elementarza

Rozwiązaniem krzyżówki jest hasło, które utworzą litery z pól ponumerowanych od 1 do 10.

Rozwiązania prosimy przysyłać pod adresem redakcji do 30 listopada. Spośród prawidłowych rozwiązań rozlosujemy trzy nagrody: NIESPODZIANKI.

Rozwiązanie „Rymowanki zgadywanki”

Była to łatwa krzyżówka, a odgadniętymi wyrazami, rymowanymi, które należało wpisać w diagram krzyżówki, były:

- zwierzęta: owca, krowa, świnia
- miasto: Kraków

Nagrody: **paczke słodczy o wartości 200 tys. zł** (możliwy wybór) otrzymują: **Bartosz Bartkowiak** z Wroniek (ul. Partyzantów), **Anna Ratajczak** z Aleksandrowa, **Paulina Kapłon** z Wroniek (os. Borek).

Losowała: pani Zofia Kacperska. Wygranym gratulujemy! Nagrody są do odebrania w sklepie spożywczym w Kłodzisku u fundatora:

**Pani Bogumiła Kapłon
Sieć sklepów spożywczych
Kłodzisko-Dąbrowa-Biezdrowo**



BOC GAZY

Oddział POZNAŃ

Punkt sprzedaży gazów w butlach

Wronki ul. Mickiewicza 8 Tel. (0-67) 540-257

(na terenie S-ni Ogrod.-Pszczelarskiej, Borek) -

Oferuje:

sprzedaż wysokiej jakości gazów technicznych:

- Tlen ● Acetylen ● Argon ● Azot ●
- Dwutlenek węgla (CO₂) ●
- Powietrze sprężone ● Mieszanki osłonowe (np. 80% argon + CO₂)
- inne według życzenia odbiorcy ●

Zapraszamy! poniedziałek - piątek: 7.00 - 17.00, w soboty: 7.00-13.00